



BIULETYN Koła Seniorów

przy Kujawsko-Pomorskiej
Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej
Nr 16 (2) / 2023



Aleksandrów Kujawski



Bydgoszcz



Golub-Dobrzyń



Lipno



Mogiła



Nakło



Rypin



Radziejów



Brodnica



Chełmno



Inowrocław



Świecie



Toruń



Tuchola



Wąbrzeźno



Włocławek

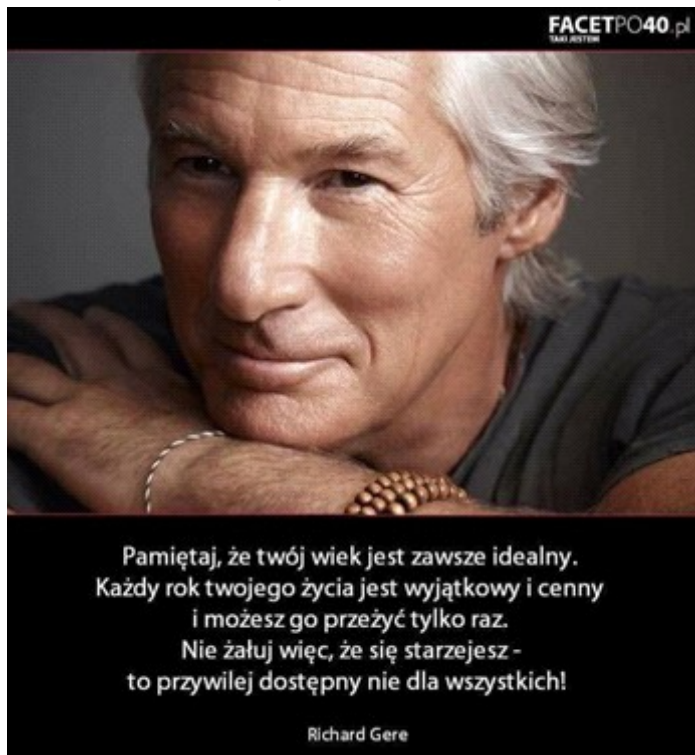


Żnin



GRUDZIEŃ 2023

Przedślowie



Pamiętaj, że twój wiek jest zawsze idealny.
Każdy rok twojego życia jest wyjątkowy i cenny
i możesz go przeżyć tylko raz.
Nie żałuj więc, że się starzejesz -
to przywilej dostępny nie dla wszystkich!

Richard Gere

Drogie Koleżanki i Koledzy Szanowni Państwo !

Na pierwszej stronie Biuletynu wkleiłem znalezione w Internecie zdjęcie mojego, a myślę, że wielu z nas ulubionego aktora Richarda Gere.

Zaciekawiła mnie jego myśl dotycząca wieku. Tego czasowego elementu życia każdego z nas, tego przemijania, upływu, urodzin i jubileuszy. On także wszedł w wiek seniorski (ur. 31 sierpnia 1949 r.), dlatego jego myśl w moim pojęciu może być przejęta przez wielu z nas.

Co skłoniło mnie do takiego wstępu ? Właśnie upływający czas. Bowiem po jego upływie widzę jak szybko minęło 14, a przyszłym roku 15 lat od powstania NASZEGO KOŁA.

W wstępie poprzedniego Biuletynu pisałem o tym, że ubywa nas i że mniej jest chętnych do wstępowania do Koła, niż tych, których żegnamy. Pisałem też z czego to może wynikać.

Że chcemy ten seniorski wiek odsunąć od siebie i jeszcze przez jakiś czas seniorem nie być (choć i tak się nim jest). Obiecałem, że o seniorskim wieku jeszcze napiszę. Stąd taki początek w tym numerze.

Dopóki jesteśmy młodzi, trwamy w dobrym zdrowiu, pracujemy, cieszymy się Rodziną nie myślimy o tym co będzie za lat kilkanaście czy kilkadziesiąt. Z upływem czasu myśl o nieubłagany jego upływie powoli do nas dociera i goszcząc w naszym umyśle staje się coraz bardziej natrętna. Wiek dojrzęły, a później starość, samotność, choroby, walka z egzystencją ten proces przemijania bardzo unaoczniają. Nie jest to oczywiście reguła, lecz pewien scenariusz naszego przemijania.

Można powiedzieć, że daleki od takiego myślenia jest ten, kto mimo upływu lat, przejścia na emeryturę, ma końskie zdrowie, sprawny umysł, nie musi szczędzić na swoich wydatkach, ma Rodzinę, przyjaciół, znajomych i cieszy się życiem.

Czy takich senierek i seniorów jest wielu ? Czy jest jakaś inna recepta na takie życie ?

Czy umiemy myśleć pozytywnie ? Czy przez lata „zpracowaliśmy” na nasze zdrowie ?

Pytania można mnożyć, szukać odpowiedzi, ale i tak od przeznaczenia się nie ucieknie.

Po latach pracy przechodzimy w różnym wieku na emeryturę jak się potocznie mówi „na zasłużony odpoczynek”. Pracę kończymy też niekiedy ze względu na stan zdrowia, przechodząc na rentę. Zamiast wynagrodzenia za pracę otrzymujemy wtedy „świadczenie” czyli emeryturę lub rentę. Niektórzy w naszym zawodzie otrzymują te dwa elementy.

Każdy chciałby, aby te świadczenia były jak najlepsze. Nie zawsze tak jest i wyznacza to jakość rentierskiego lub seniorskiego życia. I co nam pozostaje ?

Umawianie się do lekarzy różnej specjalności, denerwujące wizyty w przychodniach, szpitale, apteki, garść leków – długo jeszcze o tym by można, ale na tym koniec, bo posądzicie mnie Państwo o życiowy pesymizm.

Dlaczego w ogóle o tym piszę ? Chcę bowiem zachęcić wszystkich, którym wiek i zdrowie pozwalają na aktywność, aby starali się korzystać z życia, z tego okresu, który nam pozostał. Formy aktywności są różne. Aktywność umysłowa wyzwana przez czytanie, pisanie, rozwiązywanie krzyżówek i inne formy jest pożądana, bo pogarsza się ona wraz z wiekiem.

Aktywność fizyczna także wymaga u seniorów pracy nad nią. Sprawność ruchowa i siła fizyczna spadają przy braku ruchu. Spacer, marsze, rower, ćwiczenia, działka są tutaj naszym sprzymierzeńcem. Ruch jest niezbędny dla zdrowia, tego nie trzeba Państwu uświadamiać

Wreszcie aktywność społeczna - działania w różnych celach nie tylko na rzecz innych, ale także dla zaakcentowania własnej wartości. Własne pasje, zainteresowania, włączanie się w życie towarzyskie grup zawodowych może dać także satysfakcję i oderwanie od nie zawsze łatwej rzeczywistości.

Większość z należących do Koła Seniorów członków jest niestety nieaktywna, nad czym zawsze boleję. Nie mogę z tego powodu robić wszystkim zarzutów i nie mam zamiaru tego robić, chcę tylko zaakcentować, że wszystko to co robimy w Kole jest przeznaczone dla Państwa po to, abyście choć jeden czy dwa razy w roku wzięli udział w jakiejś propozycji.

Zapewne wiecie już Państwo wszyscy do czego zmierzam i co jest celem tego długiego wstępu. Oczywiście jest to kolejny apel o włączenie się do życia naszego Koła Seniorów, do korzystania z propozycji, brania udziału w imprezach i spotkaniach, ale także do przedstawiania własnych pomysłów, do czynnego w tym Kole osobistego udziału.

A jeżeli ktoś na pewno nie może być czynnym, pozostaje jeszcze telefon, komputer, pióro i papier.

Przecież można odnaleźć i przesłać do Biuletynu jakieś zdjęcie z opisem, napisać krótko jakieś wspomnienie, podzielić się swoimi zainteresowaniami. Można zwyczajnie napisać co się u WAS dzieje? Nawiązać kontakt poprzez Biuletyn! Do tego zachęcam i myślę nad tym, aby w Biuletynie powstała rubryka: „**Co u Nas i u Was słychać?**”

Czekam na odzew w tej sprawie, na jakiś od kogoś list, na zdjęcie, na słowo, na wspomnienie. To nie pozwoli o Nas i o Was zapominać!!!! **Będziemy na listy odpisywali.**

Moi Drodzy! To tyle! Głupio, mądrze? Przekonywująco, czy nie? Oceńcie sami.

Wasz od początku wybrany przewodniczący Koła, samowolny redaktor naczelny Biuletynu, wiecznie zagoniony na własne życzenie 984 miesięczny senior.

Tempora labuntur tacitisque senescimus annis - czas upływa, a my starzejemy się wraz z cicho upływającymi latami. Źródło: Owidiusz, *Fasti*, VI 771

Owidiusz, właściwie Publiusz Owidiusz Nazo – poeta rzymski, często określany mianem najwybitniejszego elegika starożytności. Należał do młodszego pokolenia pisarzy epoki Augusta, uważany jest – obok Wergiliusza i Horacego – za jedną z najważniejszych postaci w dziejach poezji łacińskiej i europejskiej (Wikipedia).

Ta złota Owidiuszowska myśl wyznacza niejako nić naszego życia, która ciągnie się tak długo, aż całkowicie odwinie się z szpulki na którą jest nawinięta. Jej koniec to czas w którym przerywa się nasza ziemską wędrówkę.

Biuletyn Koła Seniorów

Po dwóch latach oficjalnego istnienia Koła Seniorów gdzieś w marcu 2012 r. zastanawialiśmy się z Konstantym Kluskim ówczesnym Prezesem Rady Kujawsko – Pomorskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej jak dotrzeć do wszystkich zrzeszonych w Kole Koleżanek i Kolegów rozproszonych po całym województwie. Bezpośredni stały kontakt z większością osób w zasadzie nie istniał. Telefonnia komórkowa nie była jeszcze tak rozwinięta i nie każdy „komórkę” posiadał, posiadanie poczty elektronicznej i adresu e-mail było wyjątkiem. Pozostawała wyłącznie forma korespondencyjna. A przecież napisanie i przekazanie korespondencji dla ok. 80 – ciu wówczas członków nie było proste.

Powstał pomysł, utworzenia jakiejś formy wydawniczej, przy pomocy której można by informować o naszych zamierzeniach i planach, przekazywać komunikaty, zamieszczać dane kontaktowe i inne potrzebne informacje. Jednym słowem lekarze weterynarii seniorzy płci obojga mieliby dostęp do bieżących spraw Koła, do tego co dzieje się w naszej seniorskiej organizacji. Tak „narodził” się Biuletyn Koła Seniorów, wydawany od 2012 roku, którego obecna edycja jest 16-tym numerem.

Pierwszy i drugi numer Biuletynu był drukowany w firmie poligraficznej, mieszczącej się w sąsiedztwie siedziby Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii. Sam z konieczności podjąłem się redagowania, pisania i zbierania tekstów, oraz opracowywania szaty graficznej i innych czynności, które wymaga wydawanie. Trudniejszym zadaniem było przygotowanie składu do druku. Ze względu na oszczędności wydania musiałem nauczyć się rozmieszczania na stronach przygotowanych tekstów, tytułów, ich formatu oraz przygotowania i wklejenia na poszczególne strony zdjęć, przygotowania projektu okładki i innych rzeczy, o których wtedy nie miałem pojęcia. Pierwszy numer Biuletynu ukazał się na początku maja 2012 roku, po przeszło 2 miesięcznym przygotowaniu. Wraz z przygotowywaniem kolejnych numerów Biuletynu nabierałem wprawy redaktorskiej. Kiedy od trzeciego numeru przenieśliśmy wydawanie do drukarni „Daniel” w Sępólnie napotkałem tam na życzliwą pomoc wiele się nauczyłem. Ponadto drukarnia pomagała mi (i dalej pomaga) w tworzeniu profesjonalnego składu, obróbce zdjęć, doborze kolorystyki i innych sprawach, ważnych dla jakości wydawnictwa.

W Biuletynie poza wstępem, zamieszczane są plany i sprawozdania z ich realizacji, galeria zdjęć, opracowania dotyczące historii zawodu lekarza weterynarii, sylwetki osób zasłużonych dla zawodu, stałe różnotematyczne rubryki. artykuły związane z weterynarią, wspomnienia pośmiertne, informacje

i komunikaty, trochę żartów, trochę poezji. Tworzy to łatwą w odbiorze, bez naukowego przekazu, mieszaną firmową, łatwo przyswajalną, dającą czytelnikom – głównie członkom Koła – szereg przydatnych wiadomości i faktów z życia Koła. Jest to taki seniorski „mieszmasz” i ta forma amatorskiego przekazu została przez PT Koleżanki i Kolegów przyjęta i zaakceptowana.

Jeszcze nieco o przygotowaniach redakcyjnych. Tak się uartało, że większość pomysłów tekstowych, przygotowuję sam. Korzystam także z pomocy osób z „zewnątrz”, prosząc o teksty, ew. pozwolenie na ich przedruk. Trudności w redagowaniu dostarcza tzw. RODO czyli zbiór przepisów chroniących dane osobowe, a szczególnie dane wrażliwe zapewniające ochronę prywatności jednostek.

W każdym prawie numerze Biuletynu zachęcam Państwa do pisania, do przekazywania swoich wspomnień, ciekawych informacji, historycznych faktów wziętych z minionego czasu, podsuwania pomysłów edytorskich etc. etc. Efekty moich apeli są jednak mizerne, gdyż niewiele jest w Kole osób, które chcą włączyć się wypełniania treści Biuletynów.

Dlatego przy tej okazji chcę podziękować tym, którzy moje apele biorą do serca. Najwięcej tekstów do Biuletynu pisze i zezwala na ich publikowanie dr Jacek Judek. Są to szczegółowe relacje z wycieczek imprez i spotkań Koła, poparte zdjęciami, oraz artykuły o treści historycznej. Piszą także Koledzy: Jerzy Janikowski, Bartosz Winiecki, Paweł Hasse, Michał Mikołajczak, Paweł Wyczański. Pisali do Biuletynu śp. Karol Zander, Włodek Giziński. Były także teksty Marka Graczyka, Hani Zygmunt, Antka Sielickiego, Zbigniewa Paluszaka, Konrada Korytko, Zenona Grzeczki, Anny Szukalskiej – Hasse, Magdaleny Czerkawskiej – Tyborskiej i Włodzimierza Szczerbiaka. Ostatnio przysłali do mnie teksty i zdjęcia dotyczące postaci dr Eugeniusza Paluszkiewicza, koledzy Michał Dąbrowski, Andrzej Choszczewski. Materiały te wykorzystamy w kolejnym numerze Biuletynu.

Wszystkim wymienionym za to serdecznie dziękuję i liczę na dalszą pomoc w opracowywaniu i przekazywaniu do druku w Biuletynie materiałów redakcyjnych. Jeżeli kogoś kto w ciągu 12 lat wydawania miał swój udział tekstach Biuletynu nie wymieniłam przepraszam.

Wszystkich czytelników (nie tylko członków Koła) ponownie zachęcam i proszę o napisanie choć krótkich tekstów, przesłanie ciekawych zdjęć o tematyce weterynaryjnej.

Od lat chodzi mi po głowie pomysł spisania w formie broszury lub w formie cyklicznych publikacji w Biuletynie ciekawych wspomnień z praktyki weterynaryjnej, zabarwionych humorem sytuacyjnym lub inną barwną treścią. Taki humorystyczny tekst „Moja ksywka” autorstwa Zenona Grzeczki publikujemy w tym numerze Biuletynu.

I jeszcze kilka podziękowań dotyczących spraw związanych z naszym Kołem.

Chcę po raz kolejny podziękować Witkowi Gappie z Grudziądza Januszowi Mstowskiemu z Włocławka Zygmuntowi Ziółkowskiemu z Torunia za pomoc w pracach organizacyjnych Koła na ich terenie.

Jackowi Judkowi za całokształt zaangażowania na rzecz Koła, a także za ocalenie od zapomnienia tego co ważne w służbie weterynaryjnej minionego czasu – tego co odeszło, a miało znaczenie dla zawodu lekarsko - weterynaryjnego. Dziękuję także w imieniu nas wszystkich za prowadzenie zakładki KOŁO SENIORÓW na stronie internetowej Kujawsko - Pomorskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej. To ogrom pracy !!

Marii Brauer - Mazurek dziękuję za wszelką pomoc w rozsyłaniu korespondencji, zbieraniu składek i innych pracach organizacyjnych.

Paniom z biura Izby Bożenie Purczyńskiej, Justynie Czerniak i Donacie Marcinkiewicz za wszelką pomoc a szczególnie p. Bożenie za prowadzenie finansów Koła i p. Justynie za cierpliwość w wykonywaniu moich prośb dla seniorskich celów organizacyjnych.

I na koniec chce skierować podziękowania do Prezesa Rady KPILW Andrzeja Klimowskiego za przychylność w stosunku do działań Koła Seniorów oraz udział w naszych spotkaniach podnoszących ich rangę.

Wszystkim członkom Rady Okręgowej wraz ze skarbnikiem Izby Andrzejem Domagalskim, oraz delegatom na Zjazdy Izby za podejmowanie uchwał w sprawie wsparcia finansowego, które pozwala na prowadzenie działalności na rzecz seniorów lekarzy weterynarii naszego województwa.

Tyle o Biuletynie !

Ale nie ma żadnej działalności (chyba, że charytatywna) bez kasy.

A kasa Koła to składki członkowskie, dotacja ze środków Izby, wpłaty donatorów, oraz różne zbiórki.

Jak Państwo wiecie, a jeżeli nie to przypominam, że od 2024 r. składka członkowska na rzecz Koła wynosi 100 zł rocznie.

W poprzednim numerze Biuletynu pisałem o składkach, o ich wysokości i ich wpływie. Mimo, że nie chciałem do tego wracać, ale jest grudzień, a zaległości w składkach na 2022 i 2023 ma jeszcze 35 osób postanowiłem jednak do tego wrócić.

To przypominanie jest bardzo niekomfortowe. Osobiście tego nie lubię i nieraz zastanawiam się czy wypada ciągle o tym przypominać. Jest jednak w tym mój obowiązek dbania o fundusze Koła, dlatego ciągle to robię i po raz kolejny przypominam.

W Biuletynie znajdziecie Państwo pismo w sprawie przynależności do Koła Seniorów.

Składkę płacimy w pierwszym kwartale roku kalendarzowego i przy wpłacie zaznaczamy za jaki okres jest ta składka (np. składka na Koło Seniorów za 2024 r.), oraz kto ja wpłaca, czy za kogo jest ona płacona !!!

Informacje o finansach przedstawimy w następnym numerze Biuletynu, bowiem w przyszłym roku w związku z Jubileuszem 15 lecia Koła czekają nas większe wydatki.

Zamierzamy zwrócić się do PT Koleżanek i Kolegów lekarzy weterynarii wolnej praktyki naszego województwa o niewielkie wsparcie finansowe. Będziemy także szukać sponsorów, choć ze zrozumiałych względów rosnących kosztów utrzymania osób fizycznych i firm coraz trudniej o pozyskiwanie takich środków. Nie tracimy jednak nadziei.

Spotkania Koła Seniorów wrzesień – listopad 2023 r.

Plenerowe spotkanie w Leśnictwie Kruszyn

Dnia 9 września 2023 r. odbyło się w siedzibie Leśnictwa Kruszyn, będącego organizacyjnie jednym z ośmiu leśnictw należących do podbydgoskiego Nadleśnictwa Żołędowo, spotkanie w pięknych okolicznościach przyrody. Wcześniejsza wizyta w Kruszyńce pozwoliła na nawiązanie kontaktów z leśniczym Panem Zbigniewem Sikorą i omówienie planu naszego spotkania. Spotkaliśmy się z dużą życzliwością i pomocą organizacyjną z Jego strony.

We wrześniową sobotę do Kruszyna przybyło blisko czterdziestu członków i sympatyków Koła Seniorów. Pogoda dopisała, tak więc wszystkie punkty kolejnej tegorocznej plenerowej imprezy mogły być zrealizowane bez żadnych perturbacji.

Na początek, zebrawszy się wokół ogniska, słuchaliśmy opowieści leśniczego Pana Sikory o leśnictwie i jego problemach, o kruszyńskim rezerwacie przyrody oraz bogactwie miejscowej flory i fauny.

Tę część spotkania zakończył krótki spacer po obrzeżu rezerwatu.

Nie zapuściliśmy się w głąb lasu, gdyż jak nas uprzedził Pan Leśniczy, 2 dni wcześniej „wyroiły” się tam olbrzymie ilości komarów, które zepsułyby przyjemność wędrówki.

Na powracających ze spaceru oczekiwał gość spotkania, znany niektórym ze wcześniejszych imprez wirtuoz akordeonu dr nauk sztuki Krzysztof Lutrzykowski, wielokrotnie nagradzany na krajowych i międzynarodowych konkursach. Koncert miał bardzo nieformalny charakter dlatego

w pierwszej jego części, mając specjalnie na tę imprezę przygotowane przez Prezesa KS śpiewniki, wszyscy śpiewaliśmy piosenki z podkładem muzycznym w wykonaniu naszego gościa. W dalszej części repertuar koncertu obejmował stare i nowsze przeboje, zarówno polskie jak i zagraniczne, a każdy kto miał ochotę (i znał słowa) mógł sobie pośpiewać.

Jak zwykle podczas naszych spotkań braliśmy udział w konkursach: pierwszy „obowiązkowy” tj. „Rzut kapciem prezesa”, oraz po raz pierwszy: rzut piłeczką do tarczy czyli zmodyfikowana wersja darta. Wbrew pozorom rzut kapciem do celu nie jest łatwą konkurencją gdyż nawet przy trafionym do okręgu rzucie niejednokrotnie odbijał się on i wypadał z wyznaczonych linii kręgów. Tę konkurencję wygrała Danusia Grzeczka, drugą była Marysia Wyszynska-Michalak, a trzecim Leszek Syroka. Leszek był także trzeci w darcie, drugie miejsce zajęła Maja Kowalska (żona śp. Zbyszka Kowalskiego), a zwycięzcą tej konkurencji został Jacek Judek. Wszyscy zdobywcy pierwszych trzech miejsc otrzymali stosowne dyplomy i nagrody książkowe.

Nasze plenerowe spotkania mają charakter biesiadny. Dlatego nie zabrakło zimnego bufetu, grilla i wypieków cukierniczych, a także obiadowego cateringu.

Było więc wiele dla ducha i ciała, ale nade wszystko liczyło się to, że znów byliśmy razem na kolejnym beztróskim spotkaniu. Była więc okazja do odświeżenia kontaktów, a przede wszystkim do powspominania i snucia planów na przyszłość. A w tej najbliższej, deklaracji udziału już 23 września w kolejnym spotkaniu w Ośrodku Polskiego Związku Łowieckiego w Łącku k. Pakości, na którym gościem i autorem wykładu był ornitolog, podróżnik i dyrektor warszawskiego zoo dr Andrzej Kruszewicz.

Jacek Judek

Zdjęcia zamieszczono w galerii Biuletynu

Spotkanie w Strzelnicy Myśliwskiej w Łącku - Ośrodku Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Bydgoszczy dnia 23 września 2023 r.

Nasze wrześniowe spotkanie w na Strzelnicy Myśliwskiej PZŁ w Łącku zakończyło cykl plenerowych imprez roku 2023. Wszystkie były udane, na wszystkich dopisała frekwencja, ale to ostatnie pobiło tegoroczne rekordy zarówno pod względem liczby uczestników jak również bogactwa programu.

Jego rozpoczęcie obwieścił na rogu stosownym sygnałem pan Adam Zawadzki, myśliwy, pasjonat łowiectwa i sygnalista Koła Łowieckiego nr 150 "RYS" w Inowrocławiu.

Jednak zanim jeszcze nastąpiło oficjalne rozpoczęcie imprezy uwagę przybywających zwracał wytoczony i odgrodzony linką krąg, a w nim sześć siedzących na specjalnych podestach ptaków: sokołów, krogulca i sowy płomykówki. Jak się wkrótce okazało były to niektóre z należących do mieszkającego w Pruszczu Pomorskim sokolnika, pana Patryka Grabonia.

Według wyjaśnień ich opiekuna, ptaki te dzięki specjalnemu oraz ustawicznemu szkoleniu zatraciły swój łowczy instynkt i wykorzystywane są wyłącznie do odstraszania ptaków stanowiących zagrożenie dla ruchu lotniczego na lotnisku pasażerskim w Poznaniu.

Pierwszym oficjalnym punktem spotkania był wykład dyrektora warszawskiego ZOO, a zarazem ornitologa, podróżnika, założyciela i szefa Azylu dla Ptaków w warszawskim ZOO, dr. n. wet. Andrzeja Kruszewicza. W swoim wystąpieniu, które zatytułował: „Hipokryzja w kontaktach ze zwierzętami” dr Kruszewicz ukazał złożone relacje „człowiek-zwierzę” zwłaszcza w kontekście wzajemnych zależności oraz postaw wobec świata natury. Postaw wielokrotnie niekonsekwentnych i antropocentrycznych, a przez to często przenikniętych świadomą lub nieświadomioną hipokryzją.

Mieliśmy także możliwość nabycia książek autorstwa naszego gościa z jego dedykacją, w tym m.in. dwutomowego „Atlasu ptaków polskich”, „Histeria urbanogenes” czy „Hipokryzja. Nasze relacje ze zwierzętami”, z której to niektóre wątki stanowiły kanwę wykładu.

Drugie, równie interesujące wystąpienie miał pan Jarosław Wikarski, Łowczy, Koła Łowieckiego nr 150 "RYS" w Inowrocławiu, biegły sądowy z zakresu balistyki, autor publikacji w branżowych czasopismach. W swoim wystąpieniu w sposób kompetentny i interesujący przybliżył nam istotę myślistwa w dzisiejszych czasach. Uzasadniał potrzeby jego istnienia oraz ukazał problemy z jakimi spotykają się koła myśliwskie. Myślę, że dzięki temu wielu słuchaczy mogło zrewidować swój stosunek do myślistwa i rozsądnego zarządzania dobrem jakim jest fauna polskich lasów.

Kolejną atrakcją był udział w spotkaniu Państwa Anny i Damiana Smoterów właścicieli Kurzej Hacjendy z pod znińskiej Wenecji Pani Anna prezentowała piękną sowę płomykówkę, którą zachwycone były obecne na spotkaniu dzieci i w barwny sposób opowiadała najmłodszym uczestnikom o Kurzej Hacjendzie magicznym miejscu na Pałukach, gdzie są nie tylko rasy kur pochodzące z różnych stron świata, ale również przepiękne papugi, kaczki, duchy lasów – sowy oraz szereg innych gatunków ptaków.

Ostatnim prelegentem dnia był wspomniany na wstępie sokolnik i hodowcy pan Patryk Graboń.

Tematyka jego wystąpienia była przypuszczalnie dla nas wszystkich całkowicie nowa i niemal egzotyczna. Mogliśmy więc poznać bliżej nie tylko gatunki

sokołów, jastrzębi, sów i innych gatunków ptaków wykorzystywanych w szeroko rozumianym sokołnictwie, ale także charakter i zwyczaje tych ptaków, oraz sposób prowadzenia treningów z wykorzystaniem naturalnych ich instynktów do wykonywania zadań niezbędnych dla zapewnienia bezpieczeństwa ruchu lotniczego. Ciekawostką było to, że ptaki te wyposażone m.in. w GPS, kamerki inne urządzenia mogą być naturalnymi „dronami” filmującymi i przekazującymi obraz terenu nad którym krążą, a także inne parametry jak np. temperaturę panującą u podstawy chmur. Równolegle z trwającym wykładem część uczestników spotkania miała możliwość wypróbowania swoich strzeleckich umiejętności na pobliskiej strzelnicy.

Rozpoczęto od strzelania z broni śrutowej do rzutków. Każdy chętny miał możliwość oddania trzech strzałów. Niestety dla większości były to trzy „pułdy”, kilku udało zaliczyć jedno trafienie, ale trzech trafień nie uzyskał nikt. Jednak „prawdziwe” i oficjalne strzelanie odbyło się w innej części strzelnicy, gdzie odbył się zapowiadany konkurs strzelania z broni kulowej do odległej o 100 m. tarczy z sylwetką lisa. Konkurs odbywał się w dwóch kategoriach: amatorów i „zawodowców” Do rywalizacji w tej pierwszej kategorii zgłosiło się dziesięciu chętnych, do drugiej – czterech. Amatorzy strzelali z pozycji siedzącej mając podpórkę dla broni w postaci specjalnej poduszki.

Ci „zaawansowani” strzelali z pozycji stojącej mając za podporę własną rękę. Na szczęście owe 100 metrów dystansu nie było takie straszne, gdyż broń zaopatrzona była w lunetę, która pozwalała nie tylko dostrzec lisa ale też precyzyjnie wymierzyć. Precyzyjnie wymierzyć nie jest jednak równoznaczne z precyzyjnym trafieniem. Najbliższym ideału był kol. Marek Nadolny, któremu do kompletu 30 punktów zabrakła dwóch lub trzech. Za nim uplasowali się Mariusz Marczak i Jack Judek. W kategorii „zawodowców” zwyciężył Grzegorz Pułkownik, drugie miejsce zajął Andrzej Nowakowski a trzecie Błażej Czerkawski. Wszyscy oni otrzymali stosowne pamiątkowe statuetki, dyplomy oraz nagrody książkowe. Poza konkursem w kategorii „amatorów” startowała 14 letnia Zuzanna Bednarek, córka lekarzy weterynarii z Inowrocławia Marty i Łukasza. Jej wynik zaskoczył obecnych bowiem uzyskała ona 27 punktów i był to drugi wynik w zawodach.

Nagrodę książkową i dyplom wysłano pannie Zuzannie pocztą.

Zawody strzeleckie były ostatnim oficjalnym punktem spotkania. Imprezy perfekcyjnie przygotowanej i zrealizowanej, bogatej w elementy ubogacającej duchowo i intelektualnie, ale też dzięki bogatemu cateringowi nie pomijającej potrzeb ciała. Za to wszystko wszyscy uczestnicy podziękowali pomysłodawcy i głównemu organizatorowi, Prezesowi Koła Seniorów, Ryszardowi Tyborskiemu.

Upłynęło jeszcze sporo czasu, wypełnionego rozmowami zanim uczestnicy zaczęli opuszczać teren ośrodka. Towarzyszył im odegrany na rogu przez pana Zawadzkiego sygnał kończący spotkanie.

Na zakończenie należy skierować słowa podziękowania na ręce Przewodniczącego Okręgowego Zarządu Polskiego Związku Łowieckiego w Bydgoszczy Pana Łukasza Kowala za przychylność i pomoc w zorganizowaniu imprezy, a przede wszystkim konkursu strzeleckiego.

Jacek Judek / Ryszard Tyborski

Zdjęcia zamieszczono w galerii Biuletynu

Trzecia kolejna msza św. w intencji zmarłych lekarzy weterynarii

W dniu 18 listopada grupa ok. pięćdziesięciu lekarzy weterynarii i członków rodzin spotkała się w kościółku p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Toruniu - Kaszczorku na mszy św. odprawionej w intencji zmarłych lekarzy weterynarii.

Stało się już tradycją, że druga lub trzecia sobota listopada poświęcona jest modlitwennemu wspomnieniu zmarłych lekarzy weterynarii, szczególnie tych, którzy zmarli w ostatnich 12 miesiącach. W roku 2023 odeszło ich aż dziewięciu. Byli to: dr Krystyna Romaniuk, Włodzimierz Giziński, Aleksander Waszkowski, Karol Zander, Antoni Bernard, Bohdan Hałaburdzin, Wiesława Jethon, Bronisław Łokczewski i Jacek Wasilewski.

Stosowną do okoliczności modlitwę powszechną przygotował i odczytał Prezes Koła Seniorów Ryszard Tyborski.

Dzięki życzliwej postawie i serdeczności gospodarza parafii, ks. kanonika Grzegorza Leśniewskiego, a także szczególnego charakteru tego historycznego małego kościoła, zarówno w trakcie samej liturgii jak i po niej, tworzy się atmosfera więzi i wspólnoty wszystkich uczestników tego modlitwennego i refleksyjnego spotkania. Można powiedzieć, że jest to msza o charakterze rodzinnym.

Jak zwykle te listopadowe spotkania mają też swoją drugą, czysto towarzyską część. Ma ona również tradycyjne miejsce w usytuowanej nieopodal restauracji „Na Toruńskiej Skarpie”. Tak więc członkowie Koła Seniorów po raz kolejny w tym roku mogli porozmawiać, wymienić się „ploteczkami” i cieszyć się z ponownego bycia razem.

W roku 2024 msza św. odbędzie się w dniu 9 listopada o godz. 11.00.

Jacek Judek

Zdjęcia zamieszczono w galerii Biuletynu

Instytut Medycyny Weterynaryjnej UMK w Toruniu



W dniu 30 listopada br. odbyło się w Toruniu wyjazdowe zebranie Rady Kujawsko-Pomorskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Miało ono miejsce w obiektach Instytutu Medycyny Weterynaryjnej wchodzącego obecnie w skład Wydziału Nauk Biologicznych i Weterynaryjnych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu przy ulicy Bydgoskiej 13. Odbyło się ono tam na zaproszenie władz Instytutu, które pragnęły zaprezentować członkom Rady, jako przedstawicielom społeczności zawodowej naszej Izby, dorobek pierwszych 5 lat istnienia Instytutu. Gospodarzem spotkania pod nieobecność prof. Jędrzeja Jaśkowskiego, dyrektora Instytutu Medycyny Weterynaryjnej był jego zastępca dr hab. prof. UMK Jarosław Sobolewski, a po obiektach instytutu oprowadzał kierownik Katedry Chirurgii Weterynaryjnej - dr hab. prof. UMK Paweł Antosik.

Początki istnienia Instytutu Medycyny Weterynaryjnej były, jak to zazwyczaj bywa, trudne. Jednak dzięki zapałowi grupy zdeterminowanych osób, a wśród nich przede wszystkim prof. dr. hab. Jędrzeja Jaśkowskiego – pomysłodawcy i inicjatora działań oraz prof. dr. hab. Andrzeja Tretyna – ówczesnego rektora UMK, którzy pierwszą koncepcję odnośnie do tego przedsięwzięcia opracowali w listopadzie 2016 roku, a także ówczesnego



Aula Instytutu Medycyny Weterynaryjnej Ambulatorium dla psów i kotów



Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosława Gowina oraz, pochodzącego z województwa kujawsko-pomorskiego posła, Jana Krzysztofa Ardanowskiego, którzy przyczynili się do wydania stosownych decyzji na szczeblu krajowym i lek. wet. Jerzego Dymka, ówczesnego Kujawsko-Pomorskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii idea zaczęła przybierać realne kształty.

Wiosną 2017 roku rozpoczęto rekrutację pierwszych pracowników, natomiast z dniem 1 września utworzono pierwotną strukturę weterynaryjną w ramach uczelni – Centrum Weterynarii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, zadaniem której było prowadzenie działalności naukowo-badawczej i dydaktycznej w dziedzinie nauk weterynaryjnych.

Spełnienie szczególnych wymagań dotyczących tego projektu było uwarunkowane stworzeniem zaplecza naukowo-dydaktycznego i dlatego dnia 1 lipca 2020 roku rozpoczęła się budowa nowego wielokondygnacyjnego obiektu o powierzchni 6400 m², oddanego do użytku 19 maja bieżącego roku. Mieści on większość jednostek tworzących Instytut Medycyny Weterynaryjnej i jest najlepiej wyposażonym tego typu obiektem w kraju. Znajduje się w nim część kliniczna dla zwierząt, zaplecze edukacyjne, włączając aulę oraz laboratoria badawcze. Odnośnie tej pierwszej, dnia 3 marca 2023 roku dokonano

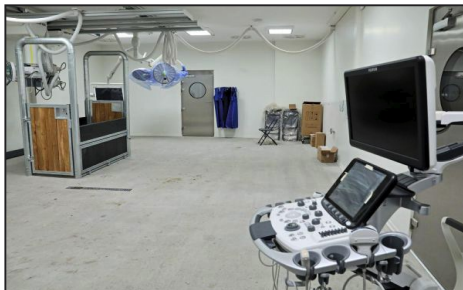


Sala chirurgiczna dla psów i kotów



Pracownia zaawansowanych technik badawczych i diagnostycznych

wpisu do ewidencji zakładów leczniczych Kujawsko-Pomorskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej i tym samym rozpoczęły się działania zmierzające do otwarcia przychodni dla pacjentów. W ramach niej funkcjonuje obecnie ambulatorium i szpital dla psów i kotów oraz szpital dla koni.



Sala diagnostyki klinicznej koni

Toruński Instytut Medycyny Weterynaryjnej jest jednostką dydaktyczno - naukową naprawdę świetnie wyposażoną i przygotowaną do realizacji założonych działań. Posiadany sprzęt, najwyższej jakości, czasem unikalny na skalę europejską i unikatowe rozwiązania techniczne dają możliwość bardzo dobrego przygotowania adeptów weterynarii do nauki i następnie wykonywania zawodu lekarza weterynarii. Czym jednak byłby nawet najwyższej jakości sprzęt bez kompetentnej kadry? Ta także stanowi silny punkt Instytutu. Obecnie zatrudnionych jest tam 23 samodzielnych pracowników naukowych, w tym 13 profesorów „belwederskich” oraz 16 naukowców z tytułem doktora. Jest też spora grupa młodych lekarzy będących u progu swojej kariery naukowej.

Dowodem na to, że nie są to puste słowa jest fakt, że na podstawie decyzji Ministra Edukacji i Nauki z dnia 2 lutego 2023 roku, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, będący w elitarnym gronie uczelni badawczych, otrzymał kategorię naukową B+ w dyscyplinie weterynaria, przez co „toruńska weterynaria” dołączyła do grona jednostek nadających stopnie naukowe doktora oraz doktora habilitowanego.

Gdy 6 – 7 lat temu zaczęto mówić się o zamiarze otwarcia kolejnego, siódmego już, wydziału weterynaryjnego w Polsce wielu z nas reagowała na tę inicjatywę bardzo krytycznie. Mając świadomość konieczności posiadania olbrzymich środków na utworzenie takiej placówki na wysokim poziomie, oraz wymóg posiadania kompetentnych kadr, wątpiliśmy w sukces przedsięwzięcia. Nikt z nas bowiem nie chciał powstania „szkołki weterynaryjnej” kształcącej niedouczone lekarzy. Jednak życie, a przede wszystkim determinacja inicjatorów i realizatorów tego przedsięwzięcia, zdolność pozyskiwania środków finansowych i korzystanie z najlepszych światowych wzorców pozwoliły stworzyć i zorganizować nowoczesny i „skazany na sukces” ośrodek nauk weterynaryjnych.

Jacek Judek

Sesja historyczna „Polskie korzenie weterynarii w Charkowie: Historia i współczesność.” oraz wystawa „200 lat weterynarii polskiej z Wilna do Torunia przez Charków” zorganizowana przez PTNW przy Wydziale Nauk Biologicznych i Weterynaryjnych UMK w Toruniu.

Dnia 29 listopada 2023 r. w Bibliotece Uniwersytetu UMK w Toruniu odbyła się zorganizowana przez Sekcję Historii Medycyny Weterynaryjnej PTNW sesja naukowa „Polskie korzenie weterynarii w Charkowie: Historia i współczesność.”

Sesji towarzyszyła wystawa „200 lat weterynarii polskiej z Wilna do Torunia przez Charków”.

Wystawa składała się z kilkunastu plansz obrazujących w ciekawy i przejrzysty sposób historyczne fakty powstawania Charkowskiego Instytutu Weterynaryjnego, sylwetki i dokonania jego założycieli, oraz kontynuatorów wnoszących wkład w rozwój Charkowskiego Instytutu Weterynaryjnego. Wiodącymi w tych dokonaniach byli polscy naukowcy - lekarze weterynarii i biolodzy.

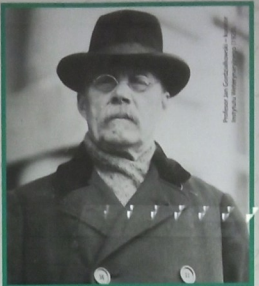
JAN GORDZIAŁKOWSKI (04.02.1862–24.09.1944)
Maurycyn, Charków, Chersoń, Charków, Derpt, Nowoczerkask, Sankt-Petersburg, Charków, Piotrogród, Warszawa

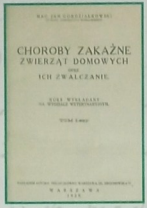
Profesor Charkowskiego Instytutu Weterynaryjnego, pierwszy dziekan Wydziału Weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego, jeden z najbardziej znanych polskich ekspertów w dziedzinie medycyny weterynaryjnej.

Lata zdobywania wykształcenia wyższego i początku działalności zawodowej związane były z Ukrainą. Absolwent Charkowskiego Instytutu Weterynaryjnego (1888). W 1891 r. na stacji bakteriologicznej w Charkowie prowadził badania nad szczepieniami przeciwko węglikowi. W tym samym czasie został zatrudniony jako asystent Charkowskiego Instytutu Weterynaryjnego. Był jednym z organizatorów działań weterynaryjnych na Syberii Wschodniej.

W 1907 r. po raz trzeci przyjechał do Charkowa i objął stanowisko profesora nadzwyczajnego Katedry Epizootologii i Policji Weterynaryjnej Charkowskiego Instytutu Weterynaryjnego. Był członkiem jego Rady Naukowej, kierował gabinetem epizootologicznym z kliniką chorób zakaźnych, otrzymał tytuł profesora zwyczajnego (1913).

Jan Gordziałkowski – jeden z twórców szkolnictwa weterynaryjnego w odrodzonej Polsce. Po przybyciu do Warszawy (1919) rozpoczął pracę w stacji badawczej Ministerstwa Rolnictwa, kierując studiami weterynaryjnymi Uniwersytetu Warszawskiego. W 1927 r. przekształcił je w Wydział Weterynaryjny, zostając pierwszym dziekanem (1927–1928). W 1936 r. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki nadał Gordziałkowskiemu tytuł profesora honorowego Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Warszawskiego.





Książki prof. Jana Gordziałkowskiego.

Tablica Poświęcona prof. Janowi Gordziałkowskiemu

Z szczegółami tego tematu można zapoznać się w publikacji „Polscy absolwenci i pracownicy Instytutu Weterynaryjnego w Charkowie na przełomie XIX i XX wieku „opublikowanej w Życiu Weterynaryjnym 2023/98 (9), którego autorami są Jarosław Sobolewski, Lubow Żwanko i Dmytro Kibkało. Publikacja ta szeroko rozwija temat szkolnictwa weterynaryjnego w Charkowie i udziału w nim Polaków. Początki polskiego szkolnictwa weterynaryjnego związane są wg. wszystkich badaczy przedmiotu z Grodnem, Wilnem, Warszawą i Lwowem. W pracach wielu wybitnych polskich przedstawicieli nauk weterynaryjnych pojawia się Charków jako miejsce ich edukacji lub pracy. Badania tego tematu prowadzą do refleksji, że grupa polskich lekarzy weterynarii, a także biologów związanych z tym ośrodkiem naukowym wniosła znaczący wkład w rozwój polskiej i ukraińskiej weterynarii, a także kształtowania wspólnej historii Ukraińców i Polaków w okresie bezpaństwowości obu narodów. **(cytat z artykułu RT).**

Sesja naukowa na zasadzie „webinaru” odbyła się z udziałem profesorów z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Państwowego Uniwersytetu Biotechnologicznego w Charkowie. Prof. dr hab. Dmytro Kibkało i dr hab. Sergij Fedorenko ogłosili referaty dotyczące historii Wydziału oraz aktualnych prac naukowych z zakresu rozrodu prowadzonych na tej Uczelni. Uczestnicy sesji wysłuchali także referatu dr. hab. Jarosława Sobolewskiego „Polscy absolwenci Instytutu Weterynaryjnego w Charkowie oraz referatu Prof. dr hab. Lubow Żwanko „Polscy Profesorowie – twórcy weterynarii w Charkowie. Dla osób interesujących się historią zawodu lekarza weterynarii, oraz historią rozwoju nauk weterynaryjnych był to bardzo ciekawie i pożytecznie spędzony czas.

Opracował lek. wet. Ryszard Tyborski

Planowane terminy miejsca spotkań Koła Seniorów w 2024 r.

Piątek dnia 8 marca godz. 11.00 – 14.00 – Dzień Kobiet – spotkanie w siedzibie Kujawsko – Pomorskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej.

W dniach 19 - 25 maja – Autokarowa wycieczka Koła Seniorów do Szwajcarii.

Piątek dnia 5 kwietnia – sesja historyczna z mszą św. w Śliwicach pow. Tuchola poświęcona pamięci lekarza weterynarii Stefana Brossa (1897 – 1945).

Wydanie Zeszytu Historycznego „Tucholska weterynaria XX wieku. Ludzie i wydarzenia”.

Sobota dnia 22 czerwca – Spotkanie edukacyjne w lasach Nadleśnictwa Cierpiszewo gm. Wielka Nieszawka pow. Toruń.

Wrzesień – Wycieczka do Warszawy ze spektaklem teatralnym (konkretna data nieustalona).

Piątek i sobota w dniach 4 - 5 października – Jubileusz 15 lecia Koła Seniorów w Międzynarodowym Centrum Spotkań Młodzieży w Toruniu. Szczegółowy program zostanie podany w następnym numerze Biuletynu (czerwiec/lipiec 2024).

Sobota dnia 9 listopada godz.11.00 – Msza św. w intencji zmarłych lekarzy weterynarii w kościele pw. Podniesienia Krzyża Św. w podtoruńskim Kaszczorku.

Czwartek dnia 19 grudnia – Spotkania opłatkowe w Bydgoszczy.

Piątek dnia 20 grudnia – Spotkanie opłatkowe w Aleksandrowie Kujawskim.

Moja Ksywka ! „Ścigany”

Zachęcony apelem Kolegi Konrada Korytki zamieszczonym w Biuletynie nr 12 (2) 2021 postanowiłem i ja nakreślić taką oto moją ksywkę. Jeśli chodzi o znaczenie ksywki to się całkowicie zgadzam z Kolegą, którego bliżej poznałem na wspólnych wyjazdach w ramach naszego Koła Seniorów. Jest to postać nietuzinkowa, wspaniały koleś i doskonały kawalarz. Znaczenie i trafność mojej ksywki ocenicie Państwo sami po przeczytaniu tej oto historii związanej z naszym zawodem.

Pracę zawodową rozpocząłem w 1974 roku od stażu w PZLZ Koronowo u doktora Antoniego Bernarda na własne życzenie. Dostałem tam nieźle w kość. Po dwóch latach zostałem w drodze awansu przeniesiony na stanowisko kierownika od wszystkiego do PZLZ Dąbrowa Chełmińska, przez ówczesnego Powiatowego Lekarza Weterynarii Karola Czerkawskiego. Teren iście kosmiczny- laski, piaski i karaski.

W rejonie działania znajdowało się 16 wsi, PGR, Spółdzielnia Produkcyjna , 4 leśnictwa, rzeźnia, spędowisko, obwód badania zwierząt rzeźnych i mięsa (obwód polowań kłusowników KW PZPR w Bydgoszczy przyp. mój ZG), tuczarnia na 3000 świń .

Jak Państwo widziecie pracy tam nie brakowało. Na całym terenie ja sam. Odległość od domu 35 km. A w domu Ona młoda Żona, mały Rafałek, pokój u Tatusia, samochodzik marki Syrena wzięty na raty. Tu muszę nieskromnie dodać, że po mnie placówkę przejęli dwaj lekarze weterynarii i technik. Wszyscy zamieszkali w Dąbrowie Chełmińskiej.

Pan Zenon – praca na dojazd zawsze w pełnym galopie. Na mieszkanie służbowe byłem za młody, a ponadto nie miałem układow. Potem już miałem układy, ale byłem za stary na mieszkanie z zasobów państwowych. Zresztą jak się później okazało, wyszło mi to na dobre.

Koleżanki i Koledzy, którzy mnie znają, wiedzą, że jestem szybki chłopak. Ta szybkości mi się przydała. Stąd ta ksywka. Pochodzi ona od tego, że ja cały czas biegałem, a rolnicy mnie ścigali. W tym egzotycznym rejonie działania znajduje się wieś Czarze, a w niej miał gospodarstwo największy i najbogatszy rolnik o nazwisku Sz..y. Rolnik duży, bogaty, dwóch synów i mamusia - pyskata szefowa.

Któregoś dnia dzwoni do lecznicy Pani Sz... i zgłasza chorą krowę. Przy zgłoszeniu użyła wulgarnych, niecenzuralnych słów. W tym czasie było w biurze lecznicy sporo interesantów i byli oni mimochodem świadkami tej niemiłej rozmowy. Po załatwieniu interesantów w biurze wsiadłem w samochód marki Syrena i udałem się do tej chorej krowy. Po jej „zalekowaniu”, rozmowie z panią Sz. i jej rodziną udałem się na pocztę (komórek w tym czasie oczywiście nie było). Pani pracująca na pocztce połączyła mnie z lecznicą. Zapytałem czy nie ma zgłoszeń w tym kierunku i dalej galopem do pracy w innych kierunkach. Wychodząc z poczty pani pocziarka zapytała mnie co ja zrobiłem pani Sz..Odpowiedziałem, że nic, a ona zrobiła zdziwioną minę.

Następnego dnia zgodnie z umową pani Sz. poinformowała mnie dzwoniąc z poczty, że krowa wyzdrowiała. Tak się złożyło, że następnego dnia jadę do miejscowości Czarze do chorych świń u pana kościelnego. Historię z pocztą powtarzam. Pani „pocziarka” wychodzi zza lady pocztowej i pyta mnie „co też Pan zrobił Pani Sz.”, bo jak była tutaj zgłaszać chorą krowę, to idąc przez wieś grzmiała i okrutne obelgi pod pana adresem rzucała.

Dziś natomiast będąc na pocztce piała z zachwyty i pod niebiosa pana wychwalała. Co za lekarz, jaka kultura, jaka wiedza, no i uroda (raczej radiowa - przyp. mój ZG), takiego jeszcze u nas nie było, a jaki szybki. Kochani nie zdradzę co powiedziałem pani na pocztce, co bym zrobił pani Sz., bo w domu mogłoby to grozić memu 50-cio letniemu pożyciu małżeńskiemu poważnymi konsekwencjami.

Na koniec tej opowieści, rzecz która miała autentycznie swoje miejsce. Mówi się, że przysłowia są mądrością narodu: „Góra z górą się nie zejdzie”.

Ja po 35 latach pracy w 2013 roku jako inspektor ds. środków żywienia zwierząt PIW w Bydgoszczy jadę na kontrolę gospodarstwa chłopskiego na teren gminy Dąbrowa Chełmińska do wsi Carze Wieś. Przez te lata wieś bardzo się rozbudowała i zmieniła. Gospodarstw chłopskich na lekarstwo. Szukam

gospodarstwa wyznaczonego do kontroli. Po drodze, raczej po nowym chodniku idzie sobie starsza pani, którą pytam o gospodarstwo do kontroli. Przyglądam się kobiecie, ta patrzy na mnie. Czy to pani Sz. ?

A ona mi odpowiada pytaniem. Czy to nasz ukochany doktor - ten „Ścigany”?

I powiedźcie Państwo, czy przysłowia nie są mądrością narodu?

Oto historia o ściganym przez rolników. Jest jeszcze historia o ściganym przez ówczesne władze różnej maści, ale to już na inne opowiadanie.

Historię tą może poświadczyć lekarz weterynarii Marek Wójcik, który mieszka w Dąbrowie Chełmińskiej od początku swojej pracy, kiedy objął po mnie kierownictwo lecznicy.

*Wszystkich seniorów pozdrawiam
Zenon Grzeczka*

20 lat Seniorskich spotkań w Grudziądzu

Od 20 lat grudziądzcy seniorzy – lekarze weterynarii spotykają się co tydzień na wspólnej kawie i rozmowach. Spotkania zaczęły się od sierpnia 2003 roku, od kiedy ówczesny Powiatowy Lekarz Weterynarii Witold Gappa przeszedł na emeryturę.

To On spowodował pierwsze spotkania w grudziądzkiej kawiarni „Pod Aniołem”. Była ona miejscem śródowych spotkań przez 2 lata.

Od 2005 roku spotkania odbywały się w kawiarni „Pańska 16”. Spotykającymi się byli: Witold Gappa, Zygmunt Sadowski, Zbigniew Zawadzki, Michał Śróbka, Ryszard Koschnik, Stanisław Jeliński, Mirosław Kochanek, Aleksander Wiecki.

Od roku 2013 spotkania przeniosły się do kawiarni „Staropolska” obecnie „Kawa i Strawa” przy ul. Józefa Włodka. Atrybutem tego miejsca jest obszerny parking. Śródowe spotkania od czasu choroby Mirka Kochanka i konieczności dializ przeniesiono na czwartek. Oprócz wymienionych Kolegów na spotkaniach pojawiali się także: Jerzy Cieciora, Feliks Szynekiewicz, Grzegorz Chodyna, Wiesław Zaborowski, Maria Kożuch, Barbara Sadowska, mgr Józef Chojnacki i mgr Mirosław Środa (oboje spoza weterynarii).

Spotkania służyły koleżeńskej integracji, dyskusjom o sprawach zawodowych, wspomnieniom i zawsze miały ciepły otwarty charakter. Zbyszek Zawadzki – chodząca encyklopedia grudziądzkich spraw, tych minionych i tych aktualnych zawsze miał coś ciekawego do powiedzenia i pokazania. W czasie kiedy powstawał Zeszyt Historyczny „Grudziądzka Weterynaria XX wieku

Ludzie i Wydarzenia” grudziądzcy seniorzy lekarze weterynarii wnieśli znaczący wkład w jego treści. Ich wiedza i pamięć pozwoliły na wzbogacenie materiałów. Cennych archiwaliów dostarczył właśnie Zbyszek Zawadzki i był także autorem publikacji o Rzeźni Miejskiej w Grudziądzu. Byłem w tym czasie częstym gościem tych spotkań i nigdy nie był to czas stracony. Zawsze było tam wesoło, o co dbał przez lata niezastąpiony Michał Śróbka.

Za te wieloletnie spotkania, za kultywowanie kontaktów, za szacunek do zawodu jaki był tam widoczny, oraz za koleżeństwo, miłą, sympatyczną atmosferę spotkań należy się im wszystkim podziękowanie.

Dziś z wszystkich wymienionych spotykają się nieliczni. Spowodował to nieubłagane mijający czas. Oddajmy szacunek tym, którzy już odeszli: Zygmuntowi Sadowskiemu, Stanisławowi Jelińskiemu, Zbigniewowi Zawadzkiemu, Ryszardowi Koschnikowi, Mirosławowi Kochankowi, Józefowi Chojnackiemu, a tym, którzy zmagają się z chorobami życzymy powrotu do zdrowia. Pozostałym natomiast zdrowia, pogody ducha i wszystkiego najlepszego.



Pożegnanie przechodzącego na emeryturę PLW w Grudziądzu Witolda Gappy w lipcu 2003 r. Większość osób wymienionych w powyższym artykuliku jest na tym zdjęciu. Grudziądzanie rozpoznają ich bez trudu (ze zbiorów R. Tyborskiego).

GALERIA



W Europejskim Centrum Solidarności, 23.05.2023 r.



*Rejs po Wdzydzach Kiszewskich w czasie
zwiedzania Szwajcarii Kaszubskiej maj 2023 r.*



W Starym Browarze w Kościerzynie



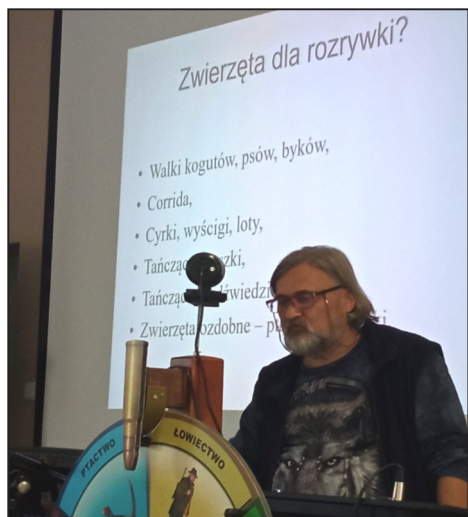
„Kaszubska Biesiada” w Ostrzycach



Spotkanie w Leśnictwie Kruszyn dnia 9 września 2023 r.



Słuchacze wykładu dr Andrzeja Kruszewicza w sali ośrodka PZŁ w Łącku k/Pakości



Dr Kruszewicz podczas wykładu „Hipokryzja w kontaktach ze zwierzętami”

Omawianie zasad strzelania do rzutek (konkurencja TRAP), Strzelnica PZŁ w Łącku 23.09.2023.



Uczestnicy myśliwskiego spotkania w Strzelnicy PZŁ w Łącku k/Pakości, 23.09.2023 r.



Spotkanie seniorów lekarzy weterynarii w PIW Nakło, dnia 6 października 2023 r.



Nakło 6.10.2023 r. Od lewej lekarze weterynarii: Maciej Kaptur, Jacek Ziętara, Ryszard Tyborski, Magdalena Czerkawska-Tyborska, Piotr Kwiatkowski, Elwira Krauze-Obrzanowska, Bogusław Wawer, Ewa Kwiatkowska, Paweł Wyczański.



Przy tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci Szczepana Gracza w Sypniewie.



Grób dr Stefana Brossa na cmentarzu parafialnym w Sliwicach.



Poczet sztandarowy KPILW (Adam Kociorski, Andrzej Klimowski, Andrzej Domagalski) na mszy w Kaszczorku dnia 18 października 2023 r. odprawianej przez ks. kanonika Grzegorza Leśniewskiego.

Z historii weterynarii

STEFAN BROSS – badania i ustalenia, renowacja miejsca pochówku, organizacja sesji w Śliwicach.

W czasie kiedy trwały przygotowania do sesji historycznej w Tucholi i kiedy zbierałem do niej materiały odwiedziłem śp. dr Bogdana Niwińskiego w Śliwicach. To On wraz z żoną dostarczyli mi wtedy wiele cennych informacji o tucholskiej i śliwickiej weterynarii. Jedną nich była informacja o lekarzu weterynarii Stefanie Brossie, pochowanym na cmentarzu w Śliwicach. Sesja minęła, pozostały wspomnienia i materiały. Będąc kiedyś w Śliwicach wstąpiłem na cmentarz. Niestety tego grobu nie znalazłem, mimo, iż wiedziałem, że jest to skromny, jasny marmurowy pomnik. Ponieważ nasza Kujawsko – Pomorska Izba Lekarsko – Weterynaryjna z inicjatywy Koła Seniorów refunduje renowację zapomnianych miejsc pochówku lekarzy weterynarii w tym roku postanowiłem wrócić do tematu. Z pomocą Powiatowego Lekarza Weterynarii z Tucholi Kol. Michała Mikołajczaka odnaleziono grób i na dzień Wszystkich Świętych umieszczono na pomniku informację z prośbą o ew. kontakt osób tym grobem się zajmujących. Odezwała się pani, która ma swój rodzinny grób obok grobu St. Brossa i poinformowała nas, że od wielu lat tym grobem nikt się nie zajmuje.

Sprawą zainteresowaliśmy miejscowe władze gminne, proboszcza śliwickiej parafii i Pana Myśliwca, który także zaoferował pomoc w organizacji tego przedsięwzięcia.

W taki sposób powstał pomysł zorganizowania w dniu **5 kwietnia 2024 r.** sesji historycznej z mszą św. w Śliwicach pow. Tuchola poświęconej pamięci lekarza weterynarii Stefana Brossa (1897–1945). Obecnie trwają działania dotyczące kalkulacji renowacji grobu oraz działania polegające na kontaktach organizacyjnych, a także nad sprawą ustaleń dotyczących pierwszej po wojnie państwowej lecznicy dla zwierząt w ówczesnym województwie bydgoskim, która została otwarta dnia 15.06.1945 r. Była zorganizowana przez lek. wet. Stefana Brossa. Sprawa ta wymaga wyjaśnień i dodatkowych ustaleń ponieważ istnieją rozbieżności co do miejsca jej lokalizacji.

Poniżej przytaczam biogramy pochodzące z różnych źródeł (teksty nie zmienione).

Bross Stefan ur. 29.08.1897 w Witkowie pow. Gniezno. Brał czynny udział w Powstaniu Wielkopolskim jako liniowy ogniomistrz awansował na stopień porucznika. Uczestnik obrony Lwowa. W gimnazjum w Gnieźnie gdzie

uczęszczał był członkiem tajnej organizacji polskiej im. Tomasza Zana. Absolwent uczelni lwowskiej z 1934. W od 1935 – 1937 pracował w rzeźni w Starogardzie. W latach 1937 – 1939 badał zwierzęta rzeźne i mięso w obwodzie badania w Śliwicach Pracował jako lekarz samorządowy w Śliwicach pow. Tuchola. W 1945 roku został kierownikiem pierwszej w województwie bydgoskim państwowej lecznicy dla zwierząt w Śliwicach. Zmarł w 1945. Pochowany w Śliwicach.

Źródło: Drugi słownik Biograficzny Polskich Lekarzy Weterynarii 1919–2000
Jan Tropiło

BROSS STEFAN WACŁAW. Urodził się 29 sierpnia 1897 r. Witkowie (Wielkopolska), s. Konstantego i Heleny z d. Knast. Uczestnik Powstania Wielkopolskiego. Obrońca Lwowa. Podczas studiów na Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie był członkiem Korporacji Akademickiej Venedya, a następnie Lutyko - Venedya. W latach 1921-1922 prezes, a w 1924-1925 roku wiceprezes Lwowskiego Koła Między korporacyjnego. Dyplom lekarza weterynaryjnego otrzymał we Lwowie w 1932 r. po ukończeniu Akademii Medycyny Weterynaryjnej. Pracował jako samorządowy lekarz weterynarii w Śliwicach w pow. tucholskim. Uczestnik wojny obronnej 1939 r. Więzień obozu Stutthof. Z powodu pogłębiającej się i ciężkiej choroby zwolniony z obozu. Zmarł w lipcu 1945 roku i pochowany w Śliwicach. W „Spisie lekarzy niezarejestrowanych po wojnie” z 1949/50 figuruje pod pozycją 81.

W liście Józefa Bickelsa* skierowanym do prof. Wincentego Więckowskiego 7 września 1990 r. znajdujemy kilka zdań dotyczących bohatera niniejszego biogramu: „Już w pierwszym roku straciłem dwóch lekarzy /.../. Dr Bross Stefan ze Śliwic, którego oddziały rosyjskie ciągnęły w tył kraju, powrócił po kilku miesiącach nie do poznania i bez zdrowia. Osobiście wiozłem go na chłopskim wozie do szpitala św. Elżbiety w Tucholi, tamże zmarł. Żona zabrała zwłoki, nie wiem dokąd, bo opuściła Śliwice. Był bratem słynnego chirurga ortopedy”.

**Józef Bickiels - Powiatowy Lekarz Weterynarii w Tucholi (1945 – 1952), Wojewódzki Lekarz Weterynarii w Bydgoszczy (1952 – 1957) W 1957 r. wyemigrował do Izraela*

Źródła: Dane z książek dr n. wet. Włodzimierza Gibasiewicza „Niepowtarzalni”, „Niepowtarzalni z Wielkopolski”, ustalenia własne – Internet, dr M. Joachimowski Żnin

Braćmi dr Stefana Brosa byli **Wiktor Bross** – znany chirurg, transplantolog. **Stanisław Bross** ks. infułat pełniący obowiązki generalnego wikariusza archidiecezji gnieźnieńskiej w czasie internowania ks. Prymasa kard. Stefana

Wyszyńskiego. Więzień obozu koncentracyjnego w Dachau. **Marian Bross** prawnik, adwokat i notariusz. Przed II wojną światową pełnił funkcję wiceburmistrza Żnina. Ofiara zbrodni katyńskiej. **Kazimierz Bross** lekarz medycyny, powstaniec wielkopolski, uczestnik w wojnie polsko – bolszewickiej. Autor czasopisma „Nowiny Lekarskie” działacz narodowy. W 1939 roku zaginął bez wieści.

Źródła: Wikipedia, Internet

Tekst: R. Tyborski w oparciu o podane źródła i ustalenia własne

Prasa o weterynarii

Ilustrowany Kurier Polski z 3 grudnia 1965 r. zamieścił fotografie i napisał szereg miłych słów o kol. Józefie Reimannie – Powiatowym Lekarzu Weterynarii z Wąbrzeźna z okazji jego jubileuszu 35 - lecia pracy zawodowej.

Tygodnik LOK Czata z 1 stycznia informuje o organizowaniu w niektórych gromadach służby ochrony weterynaryjnej w ramach oddziałów samoobrony. W Bydgoszczy odbyło się posiedzenie komitetu koordynacyjnego, na którym Wojewódzki Lekarz Weterynarii zadeklarował pełniejsze włączenie się służby weterynaryjnej do prac w Oddziałach Samoobrony i podkreślił, że kadra weterynaryjna ma odpowiednie przygotowanie, aby zabezpieczyć organizację i szkolenie służb ochrony weterynaryjnej.

Z **Expressu Wieczornego** z 21 stycznia 1965 r. dowiadujemy się, że w holenderskiej wiosce pod Utrechtem urzędnik Stanu Cywilnego jest z zawodu lekarzem weterynarii. Niedawno udzielając ślubu pomylił stemple. Na akcie ślubnym umieścił pieczęć z napisem „Zdrowe i wolne od włośni”.

Gazeta Kujawska z 21 stycznia 1965 r. szeroko wypowiedziała się za zlokalizowaniem nowego PZLZ w Nieszawie koło dworca, a nie w samym mieście.

Ilustrowany Kurier Polski z 9 lutego 1965 r. podał do wiadomości, że poważny sukces zanotował PZLZ w Osiu w powiecie świeckim zwyciężając we współzawodnictwie o najlepiej pracującą lecznicę weterynaryjną w województwie bydgoskim. Na drugim miejscu uplasował się PZLZ w Wąbrzeźnie.

Gazeta Pomorska z 8 lutego 1965 r. powiadomiła czytelników, że 1 lutego obchodził Jubileusz 50-lecia pracy zawodowej dr Wacław Glass – lekarz weterynarii z rzeźni miejskiej w Żninie.

Kazimierz Panek



W styczniu bieżącego roku minęła 150-ta rocznica urodzin prof. dr. hab. Kazimierza Panka, lekarza weterynarii, który po przybyciu ze Lwowa do Bydgoszczy w 1920 r., uczynił z tego miasta jeden z wiodących ośrodków nauk weterynaryjnych w międzywojennej Polsce.

Droga życiowa wiodła prof. Panka do Bydgoszczy z Oświęcimia, gdzie urodził się 15 lutego 1873 r. poprzez Kraków, w którym w latach 1884 – 1892 pobierał naukę w Gimnazjum św. Anny, a następnie studiował medycynę na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego uzyskując

w 1897 r. stopień doktora wszechnauk lekarskich (doctoris medicinae universae) oraz Lwów gdzie w 1906 r. ukończył studia weterynaryjne. Tam też, już jako profesor tej uczelni w kolejnych latach kształcił przyszłych lekarzy weterynarii. W roku 1920, na prośbę władz odradzającej się ojczyzny przerwał pełnioną wówczas kadencję rektora Akademii Weterynarii i przybył do miasta nad Brdą, przejmując z rąk niemieckich naukowców bydgoski Instytut Gospodarstwa Wiejskiego im. cesarza Wilhelma (Kaiser Wilhelms Instituts für Landwirtschaft zu Bromberg) zostając jego pierwszym dyrektorem.

O wielkiej energii i potencjale naukowym Panka niech świadczy fakt, po przybyciu do Lwowa w kwietniu 1899 r. i podjęciu pracy na stanowisku asystenta w Katedrze Higieny Uniwersytetu Franciszkańskiego opracowywał wraz z przybyłym z Mgdeburga prof. Bądryńskim uniwersyteckie programy studiów medycznych w dziedzinie higieny, chemii fizjologicznej i bakteriologii oraz programy podyplomowych kursów dla lekarzy. W tym czasie był też autorem bądź współautorem kilku pionierskich prac z zakresu fizjologii i patologii wydzielania mleka oraz chemii fizjologicznej, związanej głównie z procesami wydalania. Praca naukowa i współpraca z prof. Bądryńskim nie przeszkodziła mu w podjęciu studiów weterynaryjnych. Jeszcze w trakcie studiów, w 1905 r. powołany został na stanowisko docenta w zakresie higieny w Szkole Politechnicznej we Lwowie. W tym samym czasie wykładał higienę także na Uniwersytecie Lwowskim. W roku 1906, w którym kończył studia weterynaryjne, habilitował się z zakresu higieny na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Franciszkańskiego. Także w 1906 r., w wieku 33 lat, został

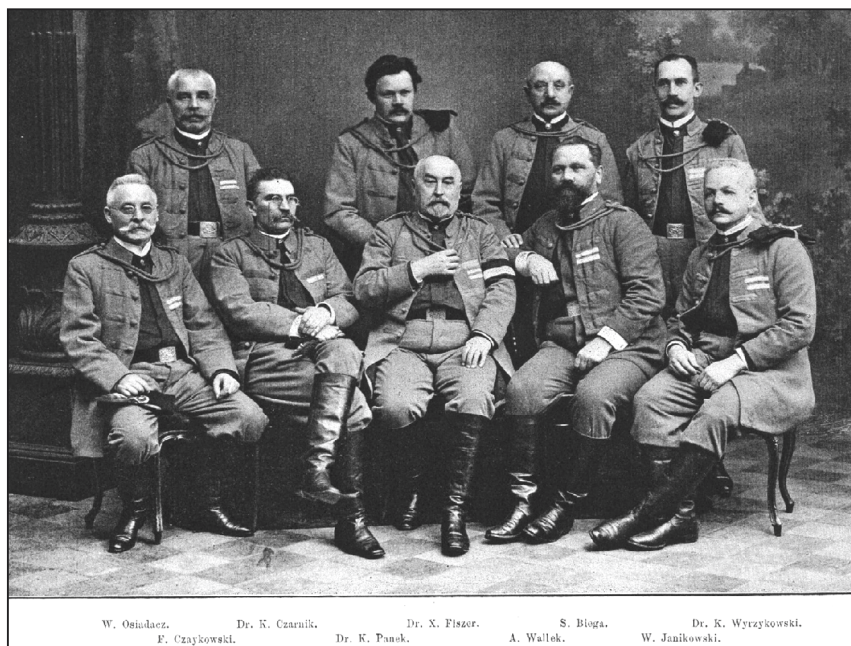
mianowany na stanowisko profesora nadzwyczajnego fizjologii zwierząt. Tytuł profesora zwyczajnego Akademii Weterynarii otrzymał w marcu 1913 r.

Angażował się też w prace towarzystw naukowych i społeczno-zawodowych, m.in. w Towarzystwie Higienicznym w którym pełnił funkcję sekretarza, następnie wiceprezesa a w latach 1913 – 1920 - prezesa. Był też jednym z redaktorów naczelných Przeglądu Hygienicznego – oficjalnego organu tego towarzystwa. Działal też w Galicyjskim Towarzystwie Weterynarskim będąc m.in. przez wiele lat redaktorem naczelnym tego pierwszego, bo wydawanego od 1886 r. polskiego czasopisma weterynaryjnego – „Przeglądu Weterynarskiego”. W 1912 r. podjął pracę nad zorganizowaniem pierwszego wszechpolskiego zjazdu higienistów. Zadanie to było o tyle trudne, gdyż w rozbitej wówczas rozbiarami Polsce, zaborcy mając świadomość, iż przedsięwzięcie to będzie również swego rodzaju manifestacją polskości, znacząco utrudniali wszelkie działania organizacyjne. Jednakże zjazd mający miejsce we Lwowie w lipcu 1914 r. zakończył się wielkim sukcesem naukowym i symbolicznie zbiegł się w czasie z wybuchem I wojny światowej kładącej kres ponad stuletniemu ich panowaniu.

Lwowski okres życia prof. Panka to nie tylko nauka. Jego pasją było taternictwo. W 1903 r. utworzył grupę turystyczną Bacówka, która trzy lata później weszła w skład Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego. Aktywnie działając w tym towarzystwie został wybrany początkowo na zastępcę przewodniczącego tej sekcji, a następnie w latach 1907- 1909 na przewodniczącego.

Zasługą Panka było przekształcenie w roku 1908 sekcji w klub wysokogórski o wyłącznie taternickim i sportowym charakterze, oraz powołanie do istnienia wydawanego do dzisiaj kwartalnika „Taternik”, którego został pierwszym redaktorem naczelnym. W tym samym okresie, wraz z kilkunastoma innymi taternikami i narciarzami utworzył drugą polską organizację narciarską pod nazwą Karpackie Towarzystwo Narciarzy, którego celem było działanie na rzecz rozwoju narciarstwa i turystyki górskiej przede wszystkim na Pokuciu i Huczulszczyźnie. Działalność tego towarzystwa, prezesem którego został wybrany Panek, przyczyniła się do narodzin i rozwoju tej formy turystyki nie tylko w Karpatach, ale w ogóle na ziemiach polskich.

Na przełomie I i II dziesięciolecia XX stulecia zaczęły przenikać do Lwowa, opracowane przez angielskiego generała Roberta Baden-Powella, idee nowego systemu wychowawczego młodzieży zwane skautingiem. W dniu 1 grudnia 1911 r utworzono tam przy aktywnie działającym Towarzystwie Gimnastycznym Sokół pierwsze w Polsce Związkowe Naczelnictwo Skautowe,



***Przodownictwo Związku Sokolego z 1910 r. (dr Panek stoi drugim od lewej).
 Fot. Muzeum Sportu i Turystyki Warszawa - zbiory.***

a na jego naczelnika wybrano działającego w tym towarzystwie Kazimierza Panka. On też został drugim w historii Skautingu Naczelnym Komendantem Skautowym. Miało to miejsce w trudnych i dramatycznych latach 1914 – 1918 i 1920 r. tj. w czasie trwania I wojny światowej i odradzania się niepodległej ojczyzny. W 1920 r. podczas zjazdu w Warszawie prof. Panek jako naczelnik Komendant Skautowy waleśnie przyczynił się do integracji ruchu skautowego w Polsce, co zakończyło się całkowitym i faktycznym zjednoczeniem harcerstwa w Polsce.

W czasie I wojny światowej prof. Panek, jako lekarz medycyny został mianowany przez władze wojskowe na szefa Sekcji Epidemicznej Galicyjskiego Czerwonego Krzyża. W ramach tej sekcji uruchomił w latach 1915 – 1917 dwanaście ruchomych szpitali zakaźnych i jeden szpital stały we Lwowie dla chorych wenerycznie. W skład sekcji wchodziły także utworzone przez Panka kolumny sanitarne, laboratoria oraz zakład wyrobu surowic i szczepionek. Zasługi profesora w zakresie zwalczania chorób zakaźnych dostrzeżono nawet w Wiedniu gdzie powołano go na stałego członka Najwyższej Rady Zdrowia Państwa.



W czasie walk o Lwów w listopadzie 1918 r. prof. Panek pracował jako lekarz w strukturach Polskiej Służby Sanitarnej, a swoją pracownię przy ul. Senatorskiej 5 udostępnił na siedzibę wojskowej komendy uzupełnień.

W czerwcu 1919 r. prof. Panek został wybrany na rektora Akademii Weterynarii, lecz jak wspomniano wcześniej, w 1920 r., na prośbę władz polskich opuścił Lwów i przeniósł się (w swoim założeniu tylko na rok – dwa) do Bydgoszczy.

Po przybyciu do Bydgoszczy prof. Panek, pomimo iż był także lekarzem medycyny, niemal całą swoją aktywność zawodową ponownie związał z weterynarią. Kierowany przez niego bydgoski Wydział Higieny Zwierząt w ciągu kilku tygodni swojego istnienia rozwinął w ramach zwalczania chorób zakaźnych (m.in. nosacizny, gruźlicy, szelestnicy, wąglika, zarazy płucnej bydła rogatego) masowe badania i szczepienia ochronne zwierząt oraz badania wody, mleka i pasz. W krótkim bydgoskie pracownie stały się ośrodkiem pracy diagnostycznej istotnym dla rolnictwa w kraju. Jednak prof. Panek zorganizował i prowadził prace w swym wydziale przede wszystkim w kierunku badawczo naukowym. Poza pracami badawczymi i diagnostyką Wydział Higieny Zwierząt zajmował się również produkcją szczepionek i surowic, a także prowadził kształcenie lekarzy weterynarii i rolników.

Opracowanie i wprowadzenie do rutynowej praktyki klinicznej oryginalne i nowatorskie metody diagnostyki oraz zwalczania zarazy płucnej bydła rogatego, nosacizny, brucelozy, gruźlicy czy kolibacillozy cieląt w znacznym stopniu przyczyniły się do eradykacji (zaraza płucna bydła



Uczestnicy I kursu uzupełniającego dla lekarzy wet. w grudniu 1924 r. W I rzędzie siedzą od lewej: drugi – dr Szczepan Gracz, czwarty – prof. Panek.

rogatego, nosaczna) bądź znacznego ograniczenia występowania tych chorób na ziemiach polskich.

Prof. Panek był promotorem co najmniej sześciu prac doktorskich. Pierwszy z jego doktorantów, jeszcze we Lwowie, był lek. wet. Kazimierz Szczudłowski, późniejszy profesor i ostatni rektor Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie (1937 – 1939) oraz współtwórca Wydziału Medycyny Weterynaryjnej we Wrocławiu. Kolejnych pięciu wypromował pracując w Bydgoszczy. Jednym z nich był ówczesny asystent profesora, a po wojnie pierwszy kierownik Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Bydgoszczy, dr Henryk Gołaszewski.

Równolegle do intensywnej i owocnej pracy naukowej prof. Panek niezmiennie angażował się w działalność społeczną. W dalszym ciągu działał w Towarzystwie „Sokół”. W związku z niedoborem obiektów do uprawiania sportu, niejednokrotnie udostępnił młodym sportowcom pomieszczenia do ćwiczeń w budynkach Bydgoskiego Instytutu Rolniczego. Był też fundatorem nagród dla zawodników. W dowód uznania dla działalności Profesora TG „Sokół” Bydgoszcz IV (Bielawy) przyznał mu w październiku 1931 r. godność członka honorowego.

Należy pamiętać, że w pierwszych latach po powrocie Bydgoszczy do Macierzy cała aktywność sportowa realizowana była wyłącznie w ramach „Sokoła”. Jednak gdy w kolejnych latach zaczęły powstawać coraz liczniej kluby sportowe wyłoniła się potrzeba stworzenia struktury, która kierowałaby całością ruchu wychowania fizycznego, jako ważnej dziedziny przysposobienia wojskowego oraz ułatwiała warunki do uprawiania sportu. Z tego powodu w 1922 r. utworzono w Bydgoszczy, jako pierwszy w Polsce, Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego (WFiPW).

Jego przewodniczącym został gen. dyw. Władysław Jung, a jego zastępcą prof. Panek.

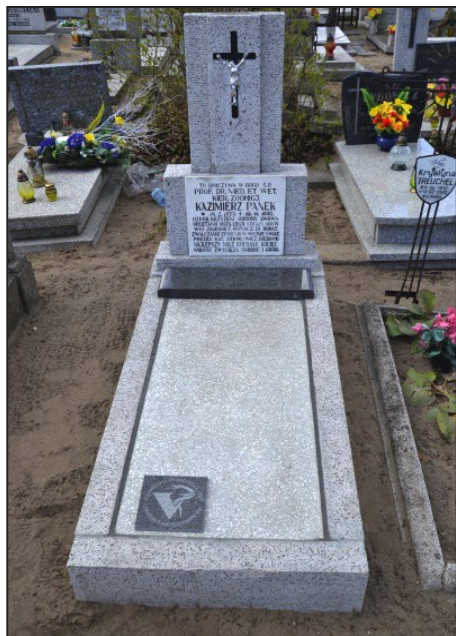
To, że Komitet WFiPW nie był organizacją fasadową, świadczy rozmiar osiągnięć podsumowanych z okazji 10-lecia jego istnienia. Było to wybudowanie Stadionu Miejskiego (obecnie Polonii), i boiska im. Światły (obecnie stadion Gwiazdy), boiska przy ul. Glinki, przebudowanie ujeżdżalni 62 PP na salę gimnastyczną oraz hali krytej, uzyskanie od miasta terenów do ćwiczeń o pow. 15,5 ha. Ponadto Komitet uzupełnił sprzęt w salach gimnastycznych, wyremontował ujeżdżalnię dla przysposobienia wojskowego, pływalnię, zakupił trybuny w Brdyjściu i wybudował hangary na 100 łodzi, wybudował 3 korty tenisowe, strzelnicę małokalibrową, a także zorganizował i wyposażył Poradnię Sportowo-Lekarską. Z okazji 10-lecia Komitetu wielu jego uczestników zaangażowanych w prac zostało wyróżnionych dyplomami i odznaczeniami. Gazeta Bydgoska z 13 listopada 1932 r. tak m.in. pisała: *Szereg odznaczonych na wniosek Urzędu W.F. zaczynał dr Kazimierz Panek, niewątpliwie jeden z najwięcej zasłużonych pionierów wychowania fizycznego na naszym terenie.*

Profesor Panek opiekował się również młodzieżą katolicką i robotnikami skupionymi przy utworzonej w 1925 r. parafii Wincentego a'Paulo (późniejszej bazyliki). Był długoletnim prezesem, Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Mężów przy tej parafii. Prowadził wykłady za kursach instruktorskich. W dalszym ciągu był związany z harcerstwem, działał w Związku Lekarzy Medycyny i Lekarzy Weterynaryjnych oraz w Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami.

Profesor Panek był w pełni sił twórczych, gdy 13 listopada 1935 r. wieczorem, wychodząc ze swojej pracowni upadł i stracił przytomność. Zmarł tego samego dnia w wieku zaledwie 62 lat.

Jego pogrzeb odbył się 17 listopada na cmentarzu parafialnym na Bielawach w Bydgoszczy, a dziennikarz z Kuryjera Bydgoskiego tak go opisał: *Po południu o godz. 14 tłumy bydgoskiej inteligencji odprowadziły na miejsce*

wiecznego spoczynku wielkiego społecznika, najstarszego w Bydgoszczy harcerza i Sokoła, prof. dr. Kazimierza Panka, kierownika Wydziału Higieny Zwierząt Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego. ... Od stóp kaplicy przemówili w imieniu Instytutu prof. Mieczysław Grabowski, w imieniu lekarzy wet. wychowanków śp. Zmarłego JM Rektor Uniwersytetu ze Lwowa dr Jan Opieński, który przywiózł ze Lwowa garść ziemi z Cmentarza Orląt Lwowskich. ... Za trumną postępowala rodzina, liczne grono kolegów Zmarłego oraz przedstawiciele władz z p. Starostą Michałem Stefanickim i prezydentem miasta Barciszewskim na czele.



Szczęśliwie grób profesora Panka zachował się do dnia dzisiejszego. Odnaleziony przez piszącego te słowa został w 2012 r. mocą uchwały Rady Kujawsko-Pomorskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej poddany gruntownej renowacji.

Kolejnym aktem upamiętniającym pamięć tego wyjątkowego człowieka, wielce zasłużonego dla bydgoskiej weterynarii, było nadanie w 2020 r. w 85 rocznicę śmierci, imienia prof. dr. Kazimierza Panka Zakładowi Higieny Weterynaryjnej w Bydgoszczy.

Przy okazji warto wspomnieć, że siedziba bydgoskiego ZHW zlokalizowana jest w kompleksie

byłych instytutów rolniczych (będących obecnie w posiadaniu Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), zaledwie kilkuset metrów od budynku, w którym przez ostatnie 15 lat swojego życia pracował prof. Panek.

Pamięć o prof. Panku została też utrwalona w wydanej w 2018 r. publikacji książkowej pt. „Kazimierz Panek życie, działalność i dorobek naukowy” współfinansowanej przez K-PIL-W i Urząd Miasta Bydgoszczy (zainteresowani osobą i osiągnięciami naukowymi oraz społeczną aktywnością Profesora mogą na życzenie otrzymać elektroniczną wersję tego wydawnictwa).

Jacek Judek

Lekarz weterynaryjny major Antoni Kruszka na pomniku katyńskim w Żninie

Na pomniku katyńskim w Żninie posadowionym przy ul. 700-lecia, na tablicy z listą ofiar Katynia, widnieje nazwisko mjr. Antoniego Kruszki (fot. 1, 2).



Fot. 1. Pomnik katyński w Żninie.



Fot. 2. Tablica z nazwiskami umieszczonymi na pomniku katyńskim w Żninie (w powiększeniu).



Fot. 3. Podporucznik lekarz weterynarii Antoni Kruszką (6).

i zwalczania zarazy moru czerwiu pszczelego. Wyniki badań naukowych przedstawił w książce pt. „Przyczynek do rozpoznawania i zwalczania zarazy moru czerwiu pszczelego” oraz opublikował w Przeglądzie Weterynaryjnym nr 7 z 1933 r., str. 294 /fot. 4/ (4,5). Błędą informację jakoby doktoryzował się na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie przekazały Brodzińska P. oraz Najdek I. (6)

Przed wojną światową (pierwszą) służył w Legionach Polskich (1, 2, 7). Z oddziałów Drużyn Strzeleckich oraz organizowanych przez Józefa Hallera Drużyn Bartoszewych, których założeniem była walka z Rosją, powstały Legiony Polskie, które już na początku wojny światowej włączyły się do akcji militarnej przy boku Austrii. Do Legionów Polskich wstąpił jako ochotnik 25 sierpnia 1914 r. Został szeregowcem 2 Pułku Piechoty i 1 Pułku Artylerii Lekkiej. Już 29 sierpnia 1914 r. był mianowany chorążym, w 1916 r. awansowany do stopnia podporucznika, w 1917 r. otrzymał stopień rotmistrza (6, 8). W styczniu 1918 r. wcielono go do armii niemieckiej, w której służył do końca grudnia 1918 r. Był uczestnikiem powstania wielkopolskiego. Od lutego 1919 r. działał w Oddziałach Powstańczych 1 Pułku Artylerii Polowej. W wojnie polsko-bolszewickiej walczył w Grupie Wielkopolskiej obrony Lwowa (2), w 1 pułku Artylerii Ciężkiej, następnie w 17 Dywizji Piechoty i 23 Pułku Artylerii Polowej. W Wojsku Polskim służył od 25 stycznia 1920 r. do 18 października 1921 r. (9). W dniu 1 czerwca 1921 r. major Antoni Kruszką miał przydział do Dowództwa 17 Dywizji Piechoty i wchodził w skład kadry oficerskiej Okręgowego Szpitala Koni przy VII Okręgu Korpusu w Poznaniu

Antoni Kruszką (fot. 3) urodził się 14 stycznia 1890 r. w Dochanowie, pow. żniński jako syn Szczepana i Antoniny z Dudków (1,2). Ukończył Gimnazjum Humanistyczne w Wągrówcu /*pisownia oryginalna*/. W czasach gimnazjalnych (1905-1910) angażował się w działalność Towarzystwa im. Tomasza Zana (2, 3). Studiował w Berlinie, Monachium i Dreźnie, gdzie w 1914 r. uzyskał dyplom lekarza weterynarii (1, 2). W okresie studiów w Berlinie, w latach 1910-1912 był prezesem Towarzystwa im. Tomasza Zana (3). Stopień doktora nauk weterynaryjnych otrzymał w 1933 r. w Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie (1). Jego dysertacja doktorska dotyczyła rozpoznawania

ANTONI KRUSZKA

pow. lek. wet. Oborniki.

PRZYCZYNEK DO ROZPOZNANIA I ZWALCZANIA ZARAZY MORU CZERWIU PSZCZELEGO.

(Ein Beitrag zur Erkennung und Bekämpfung der Faulbrut
der Bienen).

W s t ę p.

Od najdawniejszych czasów u Słowian, a szczególnie u Polaków bartnictwo było głównem zajęciem obok rolnictwa. Za Piastów, a także jeszcze za Jagiellonów, produkty pszczele miód i воск były przedmiotem handlu bardzo poszukiwanym, a воск stanowił poważną pozycję w wywozie do Italji i Niemiec. O znaczeniu bartnictwa w tych czasach świadczy osobne prawo bartne, włączone jako prawo zwyczajowe do statutu Kazimierza Wielkiego z r. 1347. Mówią o tem także inne zachowane regionalne statuty bartne, obejmujące zarządzenia władz i sądów bartnych, obowiązki bartników, przepisy spadkowe, karne, procesowe i td. W nowszych czasach ważna ta ongiś gałąź produkcji krajowej upadła i zajęta nieomal wyłącznie rolę zajęcia ubocznego, uprawianego przeważnie z amatorstwa. W tej dziedzinie zostaliśmy wyprzedzeni przez liczne narody sąsiednie, które, szczególnie w nowszych czasach, lepiej niż my umiały docenić znaczenie pszczelnictwa nie tylko dla cennych produktów jego, ale przedewszystkiem dla wydajności ogrodnictwa, warzywnictwa i rolnictwa. Toteż nasza literatura pszczelnicza jest uboga, a już zupełnie brak nam prac naukowych z tej dziedziny.

Zajmując się od szeregu lat praktycznie pszczelnictwem, miałem sposobność poczynić wiele doświadczeń z życia pszczelego, jakoteż zaobserwować objawy chorobowe niektórych chorób czerwiu*) pszczelego oraz pszczoł dojrzałych. W latach 1931 i 1932 w niektórych pasiekach powiatu obornickiego, a także w mej własnej pasiece pojawiła się groźna zaraza

W literaturze spotyka się jako dopełniacz od wyrazu czerw — „czerwia”. Ponieważ jednak w starej pisowni w wyrazie czerw spotykamy się ze zmiękczeniem w' (czerw ') przeto właściwa forma dopełniacza brzmieć winna „czerwiu”, której też używam w mej rozprawie.

Fot. 4. Pierwsza strona publikacji w Przeglądzie Weterynaryjnym nr 7 z 1933 r. (5).

(10, 11). W październiku 1921 r. przeniesiono go do rezerwy w stopniu majora (12). W 1939 r. był zmobilizowany do 7 Pułku Strzelców Konnych, który stacjonował w Biedrusku k. Poznania. Następnie przeniesiono go do Ośrodka Zapasowego Wielkopolskiej Brygady Kawalerii „Kraśnik” (13). W ramach 14 Dywizji Piechoty pełnił funkcję komendanta szpitala koni w Kraśniku.

W okresie od 15 lipca do 31 sierpnia 1914 r. był lekarzem weterynaryjnym pomocniczym w Rzeźni Miejskiej w Dreźnie (14). Od grudnia 1918 r. do 25 stycznia 1919 r. pracował jako wolnopraktykujący lekarz weterynaryjny w Wągrówcu. W dniu 20 października 1921 r. rozpoczął pracę jako wolnopraktykujący lekarz weterynaryjny w Obornikach. Z pisma Wojewody Poznańskiego l. dz. 1094/22 I D z dnia 13 marca 1922 r. w sprawie obsadzenia stanowiska Powiatowego Lekarza Weterynaryjnego w Obornikach wynika, że A. Kruszka w dniu 19 listopada 1920 r. wyraził gotowość przyjęcia stanowiska II decernenta weterynaryjnego w Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim, o ile władze wojewódzkie mogły go wyreklamować z wojska. 17 stycznia 1921 r. ponownie prosił o zwolnienie z wojska i powierzenie mu powiatu szamotulskiego lub obornickiego. Na to pismo Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało odmowę zwolnienia z wojska dopiero 5 maja 1921 r. (15).

Na stanowisko Powiatowego Lekarza Weterynaryjnego w Obornikach rekomendował Kruszkę Starosta powiatu obornickiego Bohdanowicz pismem z dnia 28 listopada 1921 r. pisząc, że w społeczeństwie jest chwalony jako porządny człowiek i dobry weterynarz i jest kandydatem politycznie pewnym (16). Stanowisko Powiatowego Lekarza Weterynaryjnego w Obornikach (PLW) objął 31 maja 1922 r. (17). Urząd PLW sprawował do września 1939 r. (18). Staszewski L. podał błędnie inny rok rozpoczęcia pracy PLW i zawarł go w latach 1921-1939 (19).



Fot. 5. Zofia i Antoni Kruszkowie (6).

Kruszka specjalizował się w chorobach pszczoł. Prowadził własną pasiekę, w której wykonywał badania i doświadczenia weterynaryjne w zakresie chorób pszczoł, nabywając w tym względzie praktykę. Artykuły w zakresie pszczelarstwa publikował między innymi w „Bartniku Wielkopolskim” (6).

Z końcem 1921 r. Antoni Kruszka ożenił się z Zofią Karasiewicz (fot. 5). Małżeństwo miało troje dzieci: Andrzeja, Marię i Wandę.

Po osiedleniu się w Obornikach zamieszkał przy ul. Łukowskiej 6 (14). Przed drugą wojną światową w Obornikach wybudo-



Fot. 6. Dom Kruszków przy ul. Piłsudskiego 63 w Obornikach (6).

wał dom przy ul. Piłsudskiego 63 (fot. 6), w którym Kruszkowie mieszkali także po wojnie (6).

Poza pracą zawodową był zaangażowany społecznie na rzecz lokalnego społeczeństwa. Piastował funkcję prezesa Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Obornikach. Był prezesem zarządu Powiatowego Związku Strzeleckiego w Obornikach. Miał godność prezesa Koła Związku Pszczelarzy w Obornikach. Z ramienia Wielkopolskiego Związku Pszczelarzy był komisarzem ds. walki z chorobami zaraźliwymi pszczół. Wydatnie przyczynił się do powstania Prywatnego Gimnazjum im. Stanisława Wyspiańskiego w Obornikach. Gimnazjum, później przekształcone w Prywatne Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne było w budynku, w którym obecnie jest Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Wyspiańskiego w Obornikach. Był prezesem Towarzystwa Naukowego. Działał w Związku Oficerów Rezerwy. Był inicjatorem i organizatorem budowy przystani wodnej nad Wartą (6).

Posiadał Złoty Krzyż Zasługi. Był odznaczony Krzyżem Niepodległości i dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

Po kampanii wrześniowej trafił do niewoli sowieckiej i był osadzony w obozie w Starobielsku. Został zamordowany w kwietniu 1940 r. w Charkowie. Pośmiertnie mianowany na stopień podpułkownika Wojska Polskiego (fot. 7). Podczas uroczystości „Katyń – Pamiętamy. Uczcijmy pamięć bohaterów” w dniach 9 i 10 listopada 2007 r. na Placu Piłsudskiego w Warszawie publicznie odczytano nazwiska około 14 000 oficerów awansowanych na wyższe stopnie (20).



Fot. 7. Dokument mianowania mjr. lek. wet. Antoniego Kruszki na stopień podpułkownika (6).



Fot. 8. Dąb Pamięci pułkownika Antoniego Kruszki (21).



Fot. 9. Ulica Antoniego Kruszki w Obornikach.

W dniu 13 czerwca 2012 r. przy kościele pw. św. Józefa w Obornikach z inicjatywy Szkolnego Koła Memoramus posadzone Dąb Pamięci upamiętniając pułkownika Antoniego Kruszkę (fot. 8).

Upamiętniono także Antoniego Kruszkę, nadając jego imię jednej z ulic w Obornikach (fot. 9).

Piśmiennictwo:

- 1/. Lutyński W.: Lista lekarzy weterynarii jeńców obozów w Kozielsku i Starobielsku zamordowanych w Katyniu i Charkowie. Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna oraz Koło Seniorów Warszawskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Warszawa 1998, 14.
- 2/. Jakubowski S.: Lekarze weterynaryjni w Powstaniu i w Wojsku Wielkopolskim 1919 r. *Życie Weterynaryjne* 1965, 1, 23.
- 3/. Jakubowski S.: Lekarze weterynaryjni w Powstaniu i w Wojsku Wielkopolskim 1919 r. *Życie Weterynaryjne* 1964, 12, 372.
- 4/. Kruszka Antoni. Przyczynek do rozpoznawania i zwalczania zarazy moru czerwiu pszczelego, 1933, stron 28.
- 5/. Przegląd Weterynaryjny z 1933, 7, str. 294.
- 6/. Brodzińska P., Najdek I.: Antoni Kruszka 1890-1940, major weterynarii rezerwy, powiatowy lekarz weterynarii w Obornikach. Galeria poświęcona Antoniemu Kruszcze. Oborniki, 2012.
- 7/. Jakubowski S.: Lekarze weterynarii w walkach o niepodległość w latach 1830-1920. *Życie Weterynaryjne* 1981, 5, 149.
- 8/. Spis oficerów Legionów Polskich: stan w dniu 15 czerwca 1916 roku. Maszynopis. Artyleria (z Dywizyjnym parkiem amunicyjnym), str. 27.
- 9/. Archiwum Państwowe w Poznaniu. Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu. Pow. lekarz Weterynaryjny Oborniki 1921-1929. Sygn. 53/295/1/754, skan 34-35.
- 10/. Internet: zbrojownia.cbw.wp.mil.pl Oficerowie Korpusu Weterynaryjnego.
- 11/. Spis oficerów służących czynnie w dniu 1.6.21 r.: oficerowie korpusu weterynaryjnego. Ministerstwo Spraw Wojskowych Warszawa 1921, str. 478, Okr. Szp. Koni Nr 7, poz. 6.
- 12/. Alfabetyczny spis oficerów rezerwy. Ministerstwo Spraw Wojskowych. Warszawa 1 maja 1922 r., str. 144. (9).
- 13/. Internet: Ośrodek Zapasowy Wielkopolskiej Brygady Kawalerii „Kraśnik” – mjr rez. lekarz weterynarii Antoni Kruszka.
- 14/. Archiwum Państwowe w Poznaniu. Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu. Pow. lekarz Weterynaryjny Oborniki 1921-1929. Sygn. 53/295/1/754, skan 36.
- 15/. Pismo Wojewody Poznańskiego l. dz. 1094/22 I D z dnia 13 marca 1922 r. w sprawie obsadzenia stanowiska Powiatowego Lekarza Weterynaryjnego w Obornikach. Archiwum Państwowe w Poznaniu. Ministerstwo byłej Dzielnicy

Pruskiej w Poznaniu. Pow. lekarz Weterynaryjny Oborniki 1921-1929. Sygn. 53/295/1/754, skan 27-28.

16/. Archiwum Państwowe w Poznaniu. Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu. Pow. lekarz Weterynaryjny Oborniki 1921-1929. Sygn. 53/295/1/754, skan 19-20.

17/. Archiwum Państwowe w Poznaniu. Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu. Pow. lekarz Weterynaryjny Oborniki 1921-1929. Sygn. 53/295/1/754, skan 33.

18/. Spis lekarzy weterynaryjnych Rzeczypospolitej Polskiej. Wydawnictwo Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych Nr 18. Warszawa 1939, str. 43.

19/. Staszewski L.: Przyczynek do dziejów służby weterynaryjnej w Wielkopolsce cz. IV. Biuletyn Wielkopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej czerwiec 1993 r., nr 8, str. 16.

20/. Internet: Lista osób zamordowanych w Katyniu, Charkowie, Twerze i Miednoje mianowanych pośmiertnie na kolejne stopnie, poz. 514.

21/. Internet: <https://lo-oborniki-info>dab-pamieci>antoni-kruska>

Dr n. wet. inż. Bartosz Winiecki

Powiatowy Lekarz Weterynarii w Mogilnie w stanie spoczynku zawodowego

O sprzedaży lekarstw dla zwierząt z prasy w 1893 r.

W Dzienniku Kujawskim nr 51 z 1. grudnia 1893 r., str. 3 zamieszczono notatkę wyjaśniającą czy lekarstwa dla koni i bydła mogli sprzedawać wyłącznie właściciele aptek, czy także drogiści kupcy. Oto kopia tej notatki:

* Lekarstwa dla zwierząt. W skutek niezupełnie jasnej formy cesarskiego rozporządzenia z dnia 4 stycznia 1890 r. względem sprzedaży lekarstw, musiały sądy niemieckie bardzo często rozstrzygać sprawę: czy sprzedaż lekarstw dla koni i bydła a w ogólności dla zwierząt jest drogistom i kupcom dozwolona, czy też prawo to przysługuje tylko właścicielom aptek? Sądy niższych instancji, mianowicie sądy ławnicze często sprzecznie wyrokowały. Wyższe sądy, a mianowicie sąd Rzeszy w Lipsku i senat karny tak zwanego »kamergerychtu« orzekły, iż wolność sprzedawania lekarstw dla zwierząt podlega temu samemu ograniczeniu, co dla ludzi. Nie wolno zatem ani drogistom, ani kupcom sprzedawać lekarstw dla zwierząt — a do tej kategorii zalicza się mianowicie proszki na żoły i ogólnie używane i znane nacieranie pod nazwą »Restitutionsfluid«.

Dr n. wet. inż. Bartosz Winiecki

Powiatowy Lekarz Weterynarii w Mogilnie w stanie spoczynku zawodowego.

Problemy dotyczące się mięsa przewozowego, handel produktami spożywczymi pochodzenia zwierzęcego nie nadającymi się do spożycia oraz kielbasa z zatrutej padliny.

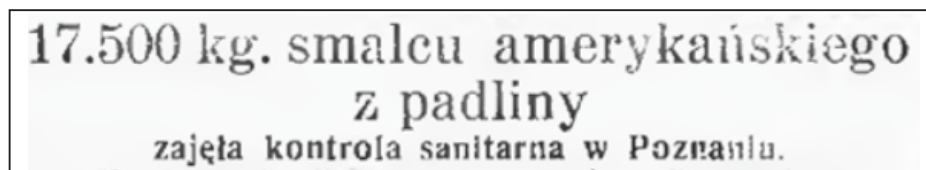
Kilka lat temu, już w XXI wieku, prasa, radio i telewizja informowały o aferach w Polsce w zakresie poddawania ubojowi zwierząt rzeźnych, głównie bydła, które były dostarczane do uboju chore jako tzw. „sztuki leżące”, niekiedy w stanie agonalnym, a nawet dokonywano uboju upozorowanego tych zwierząt - post mortem. To tylko jeden z współczesnych sposobów zarabkowania przez nieuczciwych handlarzy zwierzętami, właścicieli zakładów ubojowych lub przetwórców mięsa.

W piśmiennictwie krajowym z okresu dwudziestolecia międzywojennego znajdujemy informacje o różnych nieprawidłowych działaniach dotyczących transportu i dystrybucji mięsa.

Powszechną bolączką odnoszącą się do mięsa przewozowego były nieprawidłowości w zakresie znakowania mięsa po uboju. Bardzo często stemple na mięsie były fałszowane, były zamazane lub nieczytelne. Przykładem jest wykrycie przez Dozór Mięsny Sekcji Rzeźni i Rynków Magistratu Wilna we wrześniu 1928 r. podrabiania stempli (znakowania mięsa) miejscowej rzeźni (1).

Innym problemem okresu międzywojennego było szmuglowanie mięsa wprowadzanego do obrotu bez wcześniejszej kontroli weterynaryjnej obejmującej badanie przedubojowe, badanie po uboju oraz zaopatrzenie mięsa w odpowiednie świadectwa weterynaryjne. W okresie 1 styczeń – 30 październik 1928 r. „przyłapano” w Warszawie 811 transportów mięsa szmuglowanego o łącznej wadze 54 383 kg (1).

W Informatorze urzędowym powiatu gnieźnieńskiego nr 100 z 20. grudnia 1930 r. ukazał się anons o wynikach kontroli sanitarnej w Poznaniu (2). Zajęto wówczas 17 500 kg smalcu amerykańskiego wyprodukowanego z padliny (fot. 1).

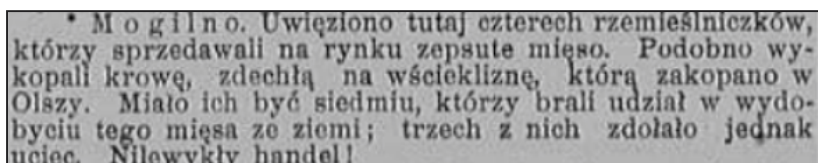


Fot. 1. Anons o kontroli sanitarnej w Poznaniu (2).

Siedmiu urzędników przeprowadzało kontrole sanitarne w Poznaniu w okresie od 1. stycznia do 30. września 1930 r. Skontrolowano 925 prób żywności (mięsa i jego przetworów, nabiału, wyrobów mącznych, syropów, wina, rumu i piwa oraz cukru i miodu). 229 prób zakwestionowano jako szkodliwe dla zdrowia i nie nadające się do spożycia. 65% „zepsucia” wykazało mięso i jego przetwory. Z liczby 73 prób zakwestionowanego mięsa lub jego przetworów 49 prób świadczyło o uznaniu tej żywności za nie przeznaczoną do spożycia przez ludzi. W w/w okresie kontrolnym zajęto 2 113 kg mięsa i wyrobów mięsnych przywiezionych do Poznania bez wymaganego badania. Zajęto 22 500 kg jelit pochodzenia zagranicznego pozyskanych ze zwierząt chorych. Nie dopuszczono do spożycia 18 zajęcy odstrzelonych poza dozwolonym okresem polowań. Ujawniono 14 400 zepsutych jaj. Skonfiskowano 83 kg mleka zmieszanego z wodą. 200 kg śledzi nie nadawało się do spożycia.

Jak widać z powyższego zestawienia przeprowadzona kontrola sanitarna była wszechstronna, wnikliwa i owocna (2).

Także w latach wcześniejszych XX wieku ujawniano poważne nieprawidłowości w handlu mięsem. Groźnym przykładem tego procederu była notatka zamieszczona w Gazecie Kujawskiej z 28. grudnia 1901 r. (3). Na mogileńskim rynku (targowisku) sprzedawano mięso pozyskane z zakopanej krowy padłej z powodu wścieklizny. Z siedmiu handlarzy zaangażowanych w tym dziele 4 uwięziono, a 3 uciekło (fot. 2).



Fot. 2. Sprzedaż mięsa pochodzącego z krowy padłej na wściekliznę (3).

W Gazecie Warszawskiej z 30. listopada 1928 r. ukazał się artykuł pt. „Kiełbasa z zatrutej padliny”. Policja Państwowa w Poznaniu wpadła na trop bandy masarzy, którzy w porozumieniu z łapaczami psów produkowali kiełbasy z padłych, jak to określono - „na zarazę” koni i psów. Wędlina pochodząca z tej produkcji była wywożona do Krakowa, Częstochowy, Gniezna i **Inowrocławia** (4). W Zakładzie Bakterjologicznym (pisownia oryginalna) Uniwersytetu Poznańskiego przeprowadzono badanie mikrobiologiczne próbek pobranych z zajętej przez Policję kiełbasy. Wykonano też próbę biologiczną. Psy i koty wykorzystane do analizy, po zjedzeniu przedmiotowej kiełbasy padły z objawami zatrucia pokarmowego.

W historii weterynarii nie był to przypadek odosobniony. W latach osiemdziesiątych XX wieku w Mogilnie działała nielegalna ubojnia i przetwórnia mięsa wieprzowego w Zbiornicy Padlin. W pomieszczeniach tego obiektu nielegalnie utrzymywano świnie karmione wyłącznie mięsem padłych zwierząt. Świnie poddawano ubojowi na terenie zbiornicy, a z pozyskanego mięsa produkowano kielbasy. Kielbasy rozprowadzali zaufani dystrybutorzy, m.in. urzędnicy. W pewnych zbiorowiskach ludności w gm. Mogilno wiele osób skarżyło się na uporczywe i przewlekłe dolegliwości ze strony przewodu pokarmowego. Jak się później okazało przyczyną tych schorzeń była spożywana kielbasa. Sprawa wyszła na jaw zupełnie przypadkowo, kiedy właściciel pseudo hodowli świń poddał ubojowi 3 szt. w Rzeźni PSS w Mogilnie i po uboju w badaniu trychinoskopowym stwierdzono u 1 świni obecność włośni. W toku dalszego postępowania prowadzonego wspólnie przez Terenową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Mogilnie oraz Rejonowy Weterynaryjny Inspektorat Sanitarny w Mogilnie wykryto na terenie zbiornicy nielegalną przetwórnę mięsa usytuowaną w dużym stogu słomy. Wymienione wyżej władze sanitarne doprowadziły do likwidacji tego procederu. Prokuratura Rejonowa w Mogilnie umorzyła postępowanie wobec producentów i dystrybutorów kielbasy wieprzowej. Konsumenci powrócili do zdrowia w wyniku zaprzestania spożywania trefnej kielbasy powodującej dyskomfort przewodu pokarmowego (5).

Piśmiennictwo:

- 1/. Dozór weterynaryjny na stacjach kolejowych. Życie Weterynaryjne 1929, 1-2, 3.
- 2/. Informator urzędowy powiatu gnieźnieńskiego nr 100 z 20. grudnia 1930 r. str. 2.
- 3/. Dziennik Kujawski nr 297 z 28. grudnia 1901 r., str. 3.
- 4/. Gazeta Warszawska z 30. listopada 1928 r.
- 5/. Pamięć własna autora.

*dr n. wet. inż. Bartosz Winiecki - Powiatowy Lekarz Weterynarii
w stanie spoczynku zawodowego*

Zmarli w okresie od października do grudnia 2023 r.



Bronisław Łokczewski

Zmarł 3 października 2023 r.

Bronka spotykałem na szkoleniach i naradach lekarzy weterynarii organizowanych przez Wojewódzki Zakład Weterynarii. Była to można powiedzieć luźna znajomość. Kojarzyłem Go z rejonem Świecia. Zwracał uwagę swoim wyglądem, zawsze zadbany, elegancki. Od Janka Buczkowskiego ówczesnego Powiatowego

Lekarza Weterynarii w Świeciu dowiedziałem się, że jest kierownikiem PZLZ w Osiu. Bliżej poznałem Bronka podczas kontroli Jego prywatnej praktyki w Osiu. Było to chyba wiosną w 2005 r. Do dziś pamiętam oszklony łącznik prowadzący z lecznicy do mieszkania. Ale bardziej niż łącznik zapamiętałem porządek w pomieszczeniach, a przede wszystkim w aptece i dokumentacji lekarsko – weterynaryjnej. Po kontroli była dobra kawa i ciasto przygotowane przez Bożenkę (dziś po latach znajomości mogę tak powiedzieć). Wiadomość o Jego zachorowaniu przyjąłem ze smutkiem. Wtedy liczyliśmy, że pokona chorobę i wróci do sprawności. Tak się jednak nie stało. Bronek walczył z swoją niesprawnością. Był niecierpliwy, bo nie mógł do końca pogodzić się z losem. Ale cały czas była przy Nim Bożena. Walczyła razem z Nim i za Niego, dając świadectwo małżeństwa na dobre i na złe. W seniorskim gronie do którego przystąpił już w czasie choroby był lubiany. Sam też lubił te spotkania, czuł się z nami dobrze. Bronku! szkoda, że już nie będziesz z nami, że nie będziesz się na mnie denerwował, kiedy nieraz nie mogłem Ciebie zrozumieć, ale kiedy się w jakiś sposób dogadywaliśmy, byłeś taki zadowolony. Zawsze będę Ciebie pamiętał. Żał po prostu żał! Nie mogłem być na Twoim pogrzebie, więc teraz mówię - Żegnaj! Rysiek

Zamiast biogramu przytaczam fragment mowy pogrzebowej wygłoszonej przez v-ce prezesa KS Jacka Judka.

Przyszliśmy dziś pożegnać lekarza weterynarii Bronisława Łokczewskiego, męża Bożeny, ojca Marty, naszego kolegę w zawodzie i przyjaciela. Przyszliśmy pożegnać człowieka, który przez kilkanaście ostatnich lat codziennie zmagał się ze skutkami ciężkiej choroby, która diametralnie zmieniła Jego życie.

Urodził się 17 sierpnia 1952 r. w Świeciu nad Wisłą. Tam też ukończył szkołę podstawową. Następnie w latach 1967–1972 kontynuował naukę w Technikum Rolniczym w Kościelcu Kujawskim. Studia weterynaryjne rozpoczął w 1973 r. na Wydziale Weterynarii Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. W październiku 1978 r. uzyskał dyplom lekarza weterynarii. Po zakończeniu wstępnego stażu pracy w Wierzychucie Królewskim przeniósł się na stałe do Osia będąc początkowo ordynatorem, a od maja 1981 r do czerwca 1990 r kierownikiem PZLZ. Od 1 czerwca 1990 r. po prywatyzacji lecznictwa weterynaryjnego prowadził prywatną praktykę weterynaryjną.

Zanim zachorował był bardzo sprawny fizycznie, pływał, uczestniczył w spływach kajakarskich. Jego hobby było myślistwo. Był też aktywny w nowopowstałym samorządzie lekarsko-weterynaryjnym. Był lubiany i ceniony w swoim środowisku.

Aż nadszedł rok 2007, rok który całkowicie odmienił Jego dotychczasowe życie i niemalże zupełnie zamknął Go w czterech ścianach mieszkania. Jednak i wtedy starał się utrzymać m.in. kontakt z kolegami w zawodzie i koła łowieckiego. Wstąpił do Koła Seniorów przy K-PILW. Uczestniczył w miarę możliwości, dzięki aktywnej pomocy swojej żony Bożeny w niektórych imprezach i spotkaniach Koła.

Pamiętam nasze ostatnie spotkanie w czerwcu 2022 roku na terenie nadleśnictwa w Runowie, kiedy to wraz z Bożeną wygrał trudny konkurs z wiedzy o faunie i florze Krajny. Wtedy też po raz ostatni pogadaliśmy sobie wspominając kortowskie czasy, naszych kolegów i profesorów.

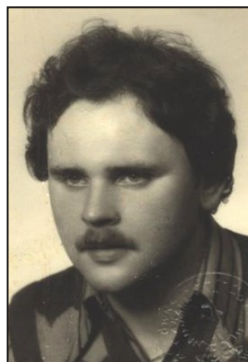
A dzisiaj Bronku żegnamy Ciebie. Skończyły się Twoje ziemskie problemy.

Wierzmy, że Miłosierny Pan wynagrodzi Ci ziemskie cierpienia i za wstawiennictwem naszego patrona, św. Rocha z Montpellier, przyjmie Ciebie do swojego Królestwa.

Odpoczywaj w pokoju.

Jacek Wasilewski

Zmarł 24 października 2023 r.



Urodził się dnia 17 sierpnia 1955 r. w Chodakowie pow. Sochaczew. W 1979 roku uzyskał dyplom lekarza weterynarii na Wydziale Weterynaryjnym SGGW w Warszawie. Po studiach odbył podyplomowy staż pracy w Wojewódzkich Zakładach Weterynarii w Suwałkach i Białymstoku. Po stażu w 1980 r. rozpoczął pracę jako ordynator w PZLZ Wielgie pow. Lipno. W listopadzie 1981 r. przeszedł do pracy w PZLZ Izbica w pow. włocławskim na stanowisko ordynatora. Po prywatyzacji pracował dalej w Izbicy w Lecznicy dla Zwierząt SC. Od roku 2004 pracował do emerytury do roku 2012 we własnym Gabinetie weterynaryjnym.

Trochę faktów, trochę zasad, trochę humoru

Demokratyczny savoir-vivre zaczerpnięty z Archiwum „Przekroju”

Demokratyczny savoir-vivre Jana Kamyczka czyli Janiny Ipohorskiej (ur. w 1914 r. we Lwowie, zm. w 1981 r. w Krakowie) pojawił się po raz pierwszy na łamach „Przekroju” w styczniu 1947 roku i stanowił swoisty kompromis pomiędzy cyklicznym poradnikiem obyczajowym a rubryką humoru.

Pseudonim autorki został wymyślony przez ówczesnego redaktora naczelnego krakowskiego magazynu Mariana Eilego, który przedstawił swojej redakcyjnej koleżance dwa warianty do wyboru, obydwa pochodzące od imienia redaktorki, żeński: Janka Myczek i męski: Jan Kamyczek. Wybrała ten drugi.

Pomysłodawcą samej rubryki był Jerzy Waldorff, trzecia najważniejsza po redaktorze i jego zastępcy osoba w piśmie.

Nie było łatwo pełnić roli savoir-vivre'owej wyroczni w tak skomplikowanych powojennych czasach, przy zachodzącej permanentnej rewolucji obyczajowej.

Porady J. Ipohorskiej nie przypominały zbioru wytycznych „bon-tonu”, wykładni konwenansów towarzyskich lecz raczej stawiały sobie za cel wpajanie elementarnych zasad kultury międzyludzkiej, życzliwości, logiki sytuacyjnej.

Np. na pytanie czytelniczki:

Czy jeżeli płacę 100 zł. za wstęp na wieczór autorski, to p. Hołuj nie może mieć krawata i białej koszuli, zamiast kraciastej?” – pada odpowiedź: „wspomniane 100 zł zapłaciła Pani nie jako wstęp na rewię mody, lecz za przyjemność usłyszenia utworów literackich w recytacji samego autora.

A czy Pani sądzi, że Hołuj lepiej recytuje w krawacie?”

Od 1949 roku rubryka zmieniała nieco charakter, stała się „skrzynką odpowiedzi na listy”, pomocą dla czytelników, którzy potrzebowali informacji z zakresu szeroko rozumianego współżycia z ludźmi: w miejscu pracy, w szkole czy we wspólnym mieszkaniu. Nieprzerwanym strumieniem płynęły do „przekrojowej” wyroczni sygnały S.O.S. od młodszych i starszych czytelników z całej Polski.

W pytaniach czytelników dojrzałych wiekiem przewijała się tęsknota za formami obyczajowymi nieuchronnie odchodzącymi w przeszłość, często nieprzydatnymi w nowych wzorcach tzw. rodziny pracującej. W listach tych widać troskę, żal, czasami nawet rozgoryczenie.

Nastoletnie czytelniczki bardzo często pytały czy wypada zawierać znajomość na ulicy, w parku, po której stronie winien iść chłopiec w czasie spaceru, czy może trzymać je za rękę czy raczej prowadzić pod ramię, czy dziewczynie wypada pierwszej odwiedzić chłopca w jego domu?

J. Ipohorska tłumaczyła im cierpliwie, że „na ulicy równie dobrze można zawrzeć znajomość co w domu, ważniejsze jednak jest z KIM się tę znajomość zawiera”.

Z treści listów dziewcząt widać było z jednej strony dążenie ku nowoczesnemu traktowaniu kobiety, ale z drugiej skrywane gdzieś głęboko w sercu oczekiwanie, by ich partnerzy, narzeczeni, koledzy w pracy zachowywali się tak jak za czasów ich babć: grzecznie się kłaniali, całowali w rękę, przepuszczali w drzwiach, przynosili kwiaty, elegancko przedstawiali je znajomym i rodzinie. Pojawiały się również listy, w których czytelniczki (rzadziej czytelnicy) wymagały od Jana Kamyczka podjęcia za nie jakiejś ważnej życiowej decyzji. **Oto przykład listu Wandy Lilianny K. Neurastenik, jak się zdaje. Zmęczony, apatyczny, miesiąc – szpital, acz ma do tego dystans. Inna strona: inteligentny, semestry zalicza, maluje, nazbyt filozof, niestety kocha. Propozycja: oficjalny pierścionek. Ja się waham, bo żal chłopaka, ale uczuciowo jest mi obojętny. Chcę, bo intryguje, zaciekawia, atrakcyjny (w przeciwieństwie do mnie), budzi opiekunczość. Jaką decyzję podjąć?**

Problemy zachowania się w damsko-męskim towarzystwie często przysparzały kłopotów także tzw. płci „brzydszej”. Aleksander z Warszawy starał się np. uzyskać odpowiedź „Czy naprawdę nie wypada zapalić papierosa na ulicy w towarzystwie kobiety, nawet po wyjściu z kina czy teatru?”. W tej sprawie Jan Kamyczek zadecydował: „Po kinie czy teatrze można. Co elegantsi zaciągną się parę razy i wyrzucą papierosa by nie przeciągać struny”.

Janina Ipohorska proszących o radę traktowała zawsze poważnie, bez kpín, ale z dużą nutką humoru, czasami „ciepłą, leciutką ironią”. Autorka często z „przymrużeniem oka” odnosiła się do zasad *savoir-vivre*'u (w końcu miał być demokratyczny!)

Np. na pytanie czytelniczki: „mam dwadzieścia lat, pracuję, a od pewnego czasu przyjaźnię się z jednym z kolegów, jednak gdy mi proponuje, bym odwiedziła go w jego mieszkaniu, odmawiam. Czy dobrze robię?” pada odpowiedź: „Nie głosimy w tej sprawie ogólnej zasady typu «wypada – nie wypada». Jest to rzecz, którą młoda osoba w każdym poszczególnym wypadku sama powinna rozstrzygnąć (po ostrożnym namyśle)”⁷.

Niektóre listy od czytelników zaskakiwały zawartością, chociażby zamieszczony poniżej przykład korespondencji Edwarda z Warszawy i dowcipnej odpowiedzi na nią Jana Kamyczka:

Zostałem zaproszony na wieś do znajomych. Gospodarze stawiają mi na noc pod łóżko nocnik, z którego bardzo często, jako sportowiec dbały o zdrowie korzystam. Trapi mnie kwestia kto ma go rano wynosić. Bo przecież nie wypada mi defilować z rana przez podwórze z tym naczyniem, trudno też wymagać tego od gospodyni lub jej córki. Pozostaje jedno wyjście, mianowicie wyjście do ustępu, ale to spory kawał drogi, a pies w nocy jest spuszczoney. Co robić?

Odpowiedź:

Trudno, niech pan się stara oswoić psa kawałkiem kielbasy, zręcznie ukrytym w kieszeni podczas kolacji. Wspomniany wytwór ceramiczny powinien służyć tylko i wyłącznie w razie nagłego osłabnięcia. Jeśli zaś zdarzy się tak, należy osobiście ponieść wszelkie konsekwencje, choćby defilując z nimi przez podwórze, co należy czynić z prostotą i wdziękiem. **Nie sztuka być dżentelmenem niosąc w ręku bukiet róż”.**

Czytelnicy rzadko pytali w swoich listach jak należy zachowywać się w ogóle, raczej poruszali kwestie bardziej konkretne: jak ktoś, ewentualnie jego znajomy czy krewny, winien zachować się w określonej sytuacji.

Często korespondencja nie dotyczyła tylko wzorów zachowań, ale również norm ludzkiego współżycia, pytano jak umiejętnie wyrazić życzliwość, szacunek, czasami nawet sympatię czy miłość, jak elegancko odmówić na jakąś propozycję, jak się stosownie ubrać itd. **Przykładowo, w poradach świątecznych (Przekrój z 1952 r.) J. Kamyczek przekonywał, że „nie wypada czynić znajomym zbyt kosztownych podarunków gwiazdkowych, gdyż jest to zmuszanie ich do równie kosztownych rewanżów, czyli brzydki szantaż”.**

Największą trudność sprawiały odpowiedzi na pytania osobiste, przy czym rzadko napływały potem do redakcji listy z odpowiedzią czy rady pomogły, natomiast stosunkowo często pojawiały się korespondencje z pretensjami, które „Przekrój” oczywiście z lubością drukował. **Np. w 1958 roku jedna z pań pytała, jaką ma przyjąć postawę wobec interesującego ją mężczyzny, który twierdził, że lubi przebywać w towarzystwie konkurentki, ponieważ ta „umie się zachować”.**

Kilka tygodni później autorka listu nadesłała do Jana Kamyczka jeszcze jedną depezę: **„Odwołuję pytanie, nie potrzebuję Pana rady, on ma już inną zupełną chamkę i mówi, że właśnie dlatego”** Często pojawiały się również pytania dotyczące zwyczajów weselnych: kto ma finansować przyjęcie?, czy pan młody powinien przybyć do domu panny młodej, aby stamtąd wspólnie wyruszyć do Urzędu Stanu Cywilnego (ewentualnie do kościoła), czy też wypada aby było przeciwnie?, albo: czy błogosławieństwo

rodziców jest wciąż ważne? Nieporozumienia w tych kwestiach nierzadko wynikały z silnego przemieszania się regionalnego i klasowego przyszłych małżonków oraz z tego, że w różnych środowiskach kultywowano odmienne tradycje. **Dosyć często zagubieni czuli się również rodzice państwa młodych. Wawrzyniec B. pisał: „niedługo będziemy na ślubie syna i w związku z tym mamy wątpliwość: czy ja mogę wystąpić w jasnym garniturze, a żona w jasnej sukni?**

Czy zamiast prezentu można wręczyć gotówkę, a jeśli tak to ile minimum?”

Pokaźną grupę korespondencji stanowiły zapytania o właściwe stosunki w miejscach pracy, zwłaszcza na linii: zwierzchnicy i podwładni.

Do tej samej grupy tematycznej można zakwalifikować list podpisany przez pracowników biura w Krakowie, którzy zapytywali, czy postępowanie naczelnego inżyniera w ich zakładzie mieści się w ramach savoir vivre'u, skoro mimo zwróconej mu uwagi dalej silnie trzaska drzwiami, wchodząc i wychodząc z pokoju gdzie przebywa kilka innych osób. Jak zachować się w przyszłości?

A oto dowcipna odpowiedź Jana Kamyczka: Co robić? Podskakiwać! Naturalnie przy wchodzeniu, przy wychodzeniu nie będzie to miało efektu. Można też chwycić się za serce i powiedzieć zamierając „ale się wystraszyłam”. Uwaga, sposób nie chwyci, jeśli naczelny właśnie lubi wystraszyć. Wówczas odwrotnie, należy nie zwracać uwagi, to może przestanie, jeśli zaś nie, pocieszajcie się, że robi to dla kompensacji. Czasami savoir-vivre'owe zasady postępowania stawały się przedmiotem koleżeńskich zakładów i proszono „przekrojowego” Jana Kamyczka o rozstrzygnięcie problemu.

Zbigniew G. z Poznania zapytywał np. „Czy wolno dolewać wina do kieliszka? Zaznaczam, ten sam gatunek”. Poniżej znalazła się odpowiedź: „Nie, ani wina, ani innych płynów nie dolewa się. Toteż, gdy szykuje się nowa kolejka (gospodarz ujmuje butelkę) przytomny gość może szybko wypić co ma w kieliszku, żeby nie być pominiętym. Dopóki siedzi nad półpełnym kieliszkiem, znak to, że na kolejkę nie reflektuje i nie należy go przymuszać”.

Często, autorzy pisali listy nie oczekując żadnej rady, a tylko pragnęli potwierdzenia własnych przekonań i wydrukowania ich na łamach poczytnego magazynu. Sam fakt, że „Przekrój” zamieścił ich list miał istotnie wpłynąć na niestosownie zachowujących się znajomych czy członków rodziny.

W korespondencji podpisanej: Ofiara przyjaciół znajdziemy opis przykładowej sytuacji: Mam trzy koleżanki, samotne, nawzajem się nie

znoszące, które przesiadują u mnie na zmianę co dzień po parę godzin. Asystują mi przy gotowaniu obiadu, zostają na nim, często przyprowadzają swoich znajomych. Prócz tego mamy naturalnie innych znajomych, którzy nas od czasu do czasu odwiedzają. Mąż w tych warunkach nie chce wracać po pracy do domu, ja jestem bliska obłędu. Proszę, napiszcie tłustym drukiem: **LUDZIE SZANUJCIE CUDZE DOMY**, każdy chce być w swoim domu sam! Boję się, że niedługo stracę męża, ognisko domowe i nerwy, wszystko z wyjątkiem przyjaciół. Ps. Koleżanki, gdy się u mnie przypadkowo zejdą klóć się tragicznie, ale zawsze czytają „Przekrój” W odpowiedzi Jan Kamyczek bezceremonialnie zawyrokował: To Pani wina. Nie umie się pani opędzić, a w dodatku przy pożegnaniu, gnana wyrzutami sumienia, pewnie robi się pani bardzo serdeczna i pyta „kiedy wstąpisz?”, znam to. Trzeba się opanować, mówić, że jesteście bardzo zajęci i stopniowo pozbywać się intruzów.

W rozmowie wydrukowanej w 1978 roku w Ekspresie reporterów J. Ipohorska podkreśliła, że nigdy nie wymyślała sama listów, pasujących np. do „przekrojowego” tematu: Często spotykałam się z podejrzeniami, że ja te listy po prostu wymyślam, „bo ludzie nie mogliby być aż tak dalece naiwni”. A ja naprawdę nic a nic nie wymyślam. Ani jednego listu, ani jednego pytania. Choć nie, przepraszam. Raz, chyba z piętnaście lat temu, zabrałam na wczasy pakiet listów, który gdzieś mi się zapodział. Czując się w obowiązku złożenia kolejnej rubryki na czas w redakcji – wymyśliłam wtedy parę listów, naśladując, jak mi się zdawało, udatnie oryginalny styl. Do dziś nie mogę myśleć o tamtym wydarzeniu bez wstydu. Była to najgorsza rubryka w całej mojej karierze zawodowej. Tych listów nie da się naśladować. J. Ipohorska odpowiadając na listy czytelniczek i czytelników po mistrzowsku władała małą formą. Ale mimo olbrzymiego zasięgu społecznego i najautentyczniejszej więzi z czytelnikami nie uniknęła etykiety „przekrojowego autora”, nosiciela „przekrojowej kultury w pigułkach”. Doradzając przez wiele lat rodakom jak właściwie należy zachować się w różnych życiowych sytuacjach (rodzinnych, towarzyskich, w pracy) znajdowała się w czołówce frontu przemian obyczajowych powodowanych zmianami ogólniejszymi, natury społeczno-gospodarczej. Ludzie wytrąceni ze swego środowiska, rzućeni w inne, dotąd nie znane miejsca, zaczęli negocjować właściwe sobie dotąd normy grzecznościowe i nie od razu potrafili, mimo najszczerzych chęci, przyswoić sobie nowe sposoby zachowań. Często też powstawał oryginalny „przekładaniec”, przyjmowano po części nowe formy, po części zachowując stare. Stąd wiejskie wesela z przytupem i poprawiny

w miejskich, wielopiętrowych blokach. [...] Stąd u młodzieży ze wsi, przeniesionej do środowisk wielkoprzemysłowych, chęć jak najszybszego wkupienia się do grup zasiedziały już w mieście rówieśników. Ciekawie wypada analiza, z jakich rejonów Polski pisali najczęściej czytelnicy prosząc Jana Kamyczka o radę. Zaskoczeniem może wydać się fakt, że najrzadziej korespondencja przychodziła z Ziemi Odzyskanych, gdzie nastąpiło przecież najintensywniejsze przemieszanie obyczajowo-kulturowych wzorów i tradycji. Niewiele listów przysyłano także ze Śląska i z terenów góralszczyzny, zapewne dlatego, że panowała tam większa stabilizacja obyczajów i znaczniejszy szacunek do tradycji niż w innych częściach naszego kraju. Prawie 70% listów pochodziło od osób zamieszkujących większe miasta z prężnie rozwijającym się przemysłem: z Warszawy, Krakowa i Nowej Huty, Gdyni, Radomia, Poznania, Bielska-Białej itd.

Od 1949 roku J. Ipohorska stała się autorką jeszcze jednej rubryki: Kobieta w „Przekroju” – moda, małżeństwo, praca, dom podpisywanej Bracia Rojek. W dziale tym roztropna Paulinka w felietonach-poradach uczyła lekkomyślną Lucynkę jak się modnie i praktycznie ubierać oraz udzielała jej wielu innych pożytecznych wskazówek dotyczących codziennego życia dziewcząt i kobiet w PRL.

Od stycznia 1950 roku rubryka ta była tworzona przy współpracy Barbary Hoff, która ostatecznie przejęła redagowanie działu mody. J. Ipohorska była też współautorką wielu specyficznych „przekrojowych” akcji i haseł, np. w 1947 roku tygodnik popularyzował „walkę z cmok-nonsensem czyli witamy się bez całowania rąk”. K.I. Gałczyński zaraz zaproponował w Liście z fiołkiem, żeby całować zamiast tego w łokieć lub śliczną szyję.

Powołano nawet w tym celu Przekrojowe Towarzystwo Higieniczno-Obyczajowe do Walki z Cmok-Nonsensem, którego członkowie i członkinie na znak solidarności nosili szpilki wetknięte w klapy marynarki lub żakietu, a przy powitaniu, podając prawą rękę kciukiem lewej wskazywali bez słowa na swoją odznakę.

A. Klominek, komentując po latach w swojej książce tę modę, stwierdził: „Walka z cmok-nonsensem została jednak przegrana, kiedy Gierek zaczął cmokać w rękę prządków”.

Po wydarzeniach „marca 1968 roku” redaktor naczelny „Przekroju” M. Eile postanowił udać się do Paryża na bezpłatny urlop, a we wrześniu 1969 r. zdecydował się na złożenie listownej rezygnacji z zajmowanego przez 25 lat stanowiska. Wkrótce z Zarządu Głównego RSW redakcja magazynu otrzymała polecenie, aby w stopce tygodnika zamiast „Redaktor naczelny Marian Eile”

wydrukować „Redaguje Zespół” (numer 1278 z datą 5 października 1969 roku). Kilka dni później ze swojego stanowiska została zwolniona również Janina Ipohorska....

Po 25 latach dobrej i owocnej pracy pozbawiono ją wszystkiego, co stanowiło jej dotychczasowe życie, nie tylko stanowiska, lecz nawet etatu.

Redaktorem naczelnym „Przekroju” został Mieczysław Kieta.

„Przekrojowemu” Kamyczkowi dano jedynie szansę kontynuowania DSV, który tworzyła jeszcze przez 12 lat.

Trzeba było charakteru Janki, samozaparcia, aby nie obrazić się małostkowo, nie zapiec w żalu. Nie zaniechała pracy dla „Przekroju”, uprawiała swoją grządkę wytrwale jeszcze przez 12 lat, najrzetelniej jak było ją na to stać przy mocno nadszarpniętym zdrowiu.

Włożyła w swoją pracę wszystko, co posiadała, olbrzymie doświadczenie zawodowe i życiowe, wykształcenie, cały swój rozum, szlachetność, poczucie sprawiedliwości, całą duszę. Jej pokora wobec czytelników brała się z wiary w spełnioną misję, nadrzędną do powołania zawodowego. Umiała zadawałać się małym, dając wielokrotnie więcej innym.

W 1903. numerze „Przekroju” po raz pierwszy zabrakło cotygodniowej rubryki Demokratyczny savoir-vivre, zamiast niej pojawił się nekrolog zatytułowany „Janka”...

W będących do dzisiaj niezwykle interesującą lekturą poradach Jana Kamyczka widać głęboki humanitaryzm oraz mądry stosunek do czytelników, łączący się z życiową filozofią autorki.

W Demokratycznym savoir-vivrze uważny czytelnik dostrzeże społeczno-obyczajowy fresk tamtych czasów, stonowany, oglądany oczami bystrej obserwatorki, która umiała wskazać najprostsze rozwiązania, językiem dostępnym każdemu. Janina Ipohorska propagowała grzeczność-szczerość a nie grzeczność-hipokryzję. Pisała: „Prawdziwa grzeczność polega na życzliwym stosunku do otoczenia... Formułki grzeczności mogą się zmieniać, ale nie zmieni się fakt, że ludzi nawzajem do siebie pociągają prawdziwe zalety serca i charakteru”.

Przesłanie to można uznać za testament duchowy Pierwszej Damy „Przekroju”...Mówił o tym Mieczysław Czuma podczas ceremonii pogrzebowej po śmierci J. Ipohorskiej, która odbyła się 21 września 1981 roku na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Opracował R. Tyborski

*Źródło: Internet Archiwum Przekroju Wanda Matras:
Demokratyczny savoir-vivre Jana Kamyczka*



KOMUNIKATY



FINANSE KOŁA SENIORÓW 2023 ROK na 31.10.2023

Na dzień 01.01.2023r	5.434,39
Dofinansowanie	14.600,00
Składki zebrane	18.512,35
Przychody Razem:	38.546,74
Wydatki	26.484,42
Pozostała kwota	12.062,32

W składkach członkowskich ujęte są wpłaty „do kapelusza”, sprzedaż książek, pozostałość z wycieczki.

Na dzień 31 października 2023 r. 35 członków Koła nie wniosło opłaty członkowskiej.

Przypominamy, że zgodnie z uchwałą Zebrania Członków Koła składka członkowska od roku 2024 wynosi 100 zł rocznie.

Prosimy o terminowe wpłaty składek do końca I kwartału 2024 r.

Ala i Dominika

Zakończyliśmy zbiórkę pieniędzy na pomoc „naszym podopiecznym” Ali i Dominice Werwińskim. Łącznie z zebraną na tegorocznym Świącie Weterynarii kwotą 1860 zł pieniądze w wysokości 3560 zł zostaną przekazane na konto Fundacji.

W związku z zapytaniami dotyczącymi zasad członkostwa w Kole oraz wysokości składek ponownie zamieszczamy:

Wyciąg z Regulaminu Koła Seniorów

załącznik do uchwały Nr 74/III/2010 Rady Kujawsko-Pomorskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Bydgoszczy z dnia 25 listopada 2010 roku.

§ 1 Postanowienia ogólne

Zmiany uchwalone na ZCK dnia 12 kwietnia 2013 r. oraz na ZKC dnia 21. marca 2014 r.

1. Koło Seniorów zwane dalej „Kołem” powołane uchwałą Nr 74/III/2010 Rady Okręgowej Kujawsko – Pomorskiej Izby Lekarsko Weterynaryjnej w Bydgoszczy jest jednostką organizacyjną działającą przy KPILW.

2. Koło działa na terenie województwa kujawsko – pomorskiego oraz powiatu chojnickiego woj. pomorskiego.

3. Koło dzieli się na sekcje rejonowe z ustanowionymi koordynatorami. Utworzenie sekcji rejonowych uzależnione jest od liczebności członków w poszczególnych powiatach.

4. Członkostwo w Kole jest dobrowolne.

5. Członkami Koła mogą być:

a) emeryci i renciści lekarze weterynarii pracujący jak i pozostający w stanie spoczynku,

b) lekarze weterynarii pracujący po ukończeniu 55 lat przez kobiety i 60 lat przez mężczyzn.

c) lekarze weterynarii w przeszłości związani z województwem niezależnie od miejsca zamieszkania

d) inne osoby i sympatycy utożsamiający się z działalnością Koła, którzy osiągnęli uprawnienia emerytalne lub rentowe np. małżonkowie, członkowie rodziny, itp.

(Dlatego używamy Koło Seniorów a nie Koło Emerytów. R.T.)

§ 3 Prawa i obowiązki członków Koła

1. Członek Koła ma prawo do:

a) czynnego uczestnictwa w pracach Koła,

b) czynnego i biernego prawa wyborczego do władz Koła,

c) udziału w zebraniach członków Koła oraz wszelkich imprezach organizowanych przez Koło, wnoszenia uwag i propozycji co do działalności Koła,

d) noszenia odznaki „Lekarz Weterynarii Senior”, przysługującej każdemu członkowi Koła.

2. Członek Koła powinien:

a) opłacać zadeklarowane składki do końca I kwartału każdego roku kalendarzowego,

b) propagować działalność Koła,

c) przestrzegać postanowień niniejszego regulaminu.

§ 4 Władze i organa Koła – kompetencje i obowiązki

Paragraf 4 punkt 5 f) uchwalać wysokości składki członkowskiej. ustala się wysokość rocznej składki członkowskiej na 100 zł (stozłotych).

Wysokość składki obowiązuje od początku 2023 r.

(uchwała ZCK z dnia 23 kwietnia 2023 r.)

Zarząd Koła



**Adres Izby oraz kontakt z Biurem
Kujawsko – Pomorska Izba Lekarsko –
Weterynaryjna
ul. Noakowskiego 3, 85 – 804 Bydgoszcz**

Biuro Izby czynne:
poniedziałek, środa, czwartek, piątek: **9.00 - 14.00**
wtorek: **12.00 - 18.00**

Telefon: 608-368-174 / 52 362 01 53

Email: kpilw@kpilw.pl

Email: rodo@kpilw.pl

**Przewodniczący Koła Ryszard Tyborski
tel. 600 884 619 e-mail: tyborski.r@gmail.com**

**V-ce przewodniczący Jacek Judek
tel. 602 458 205 e-mail: jacekjudek@wp.pl
Toruń - Zygmunt Ziółkowski tel. 606 826 575
Włocławek - Janusz Mostowski tel. 602 621 098
Grudziądz - Witold Gappa tel. 604 222 245**

**Konto do wpłat:
Kujawsko – Pomorska Izba Lekarsko – Weterynaryjna
67 1020 1462 0000 7102 0018 9506
PKO BP Oddział Bydgoszcz**

Wojenna Wigilia

Woldenberg, Oflag II C.
Jest rok czterdziesty trzeci.
Grudzień, wigilia, zawieja
i lampka ledwo się świeci.
Choinka skromnie ubrana
w sreberka unrowskich słodczy,
kolędy śpiewane od rana
i dni, które się liczy.
Ktoś na organkach nieśmiało
przygrywa cicho do wtóru,
wzruszenie chwyta za gardło
i ła... w rękaw munduru.
Już pierwsza gwiazdka zza chmury
jasno na niebie świeci.
a w Polsce terror i Niemcy.
i żona, matka i dzieci...
W baraku w misce zamarznięta
woda... przy żłóbku zwierzęta,
a wszystko co szopce potrzeba,
zlepione z czarnego chleba.
Były jasełka i paczki z domu
i listy czytane gdzieś po kryjomu
w kąciaku – aby choć chwilę razem,
prezenty, które Polską pachniały
i ten opłatek kruchy i biały-
polski opłatek w wojenne święta
tak, to pamiętam.
I nieraz budzę się w upiornym śnie
- to Woldenberg, Oflag IIC

**Z tomiku wierszy „Ptaki śpiewające”
dr. n wet. Dariusza Jaworka**

**Wiersz poświęcamy wszystkim Ś.P. lekarzom weterynarii, oficerom
internowanym w obozach jenieckich.**

BOŻE NARODZENIE AD 2023

*I pomyśl, jakie to dziwne, że Bóg miał lata
dziecinne, matkę, osiołka, Betlejem.*

(ks. Jan Twardowski)



*Wszystkim członkom oraz sympatykom
Koła Seniorów składamy życzenia
spokojnych, pogodnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia.*

*Przeżyjmy je w gronie najbliższych -
rodziny, przyjaciół, znajomych.*

*Oby w te Święta nikt nie był sam,
by były one dla wszystkich dobrym czasem.*



Z
okazji
Świąt
tradycyjnie
jak co roku sypią
się życzenia wokół.
Większość życzy Świąt
ze śniegiem i pierwszą gwiazdą
rozbłysłą na niebie. A ja życzę moi
mili byście czas ten spędzili tak jak
każdy sobie marzy. Może z dala od miejskiej
wrzawy. Może w gronie swoich bliskich jedząc karpia
z jednej miski. Może gdzieś tam w ciepłym kraju czując się
jak Adam w raju. Życzę by przy stole chciał zagościć pakiet
zdrowia i miłości, by u wszystkich był tak mocny, by pozostał całoroczny.
A gdy fajerwerki zabłysną
wysoko na niebie niech
Nowy Rok szczęściem
spłynie i nie zostawi
Was nigdy w potrzebie



**ŻYCZYMY NA NOWY ROK ZDROWIA ,
WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI,
ORAZ WIELU DOBRYCH DNI I WYDARZEŃ !!!**
Pozostajemy z nadzieją na korzystanie przez Państwa
w Nowym Roku z oferty proponowanych spotkań
w weterynaryjnym seniorskim gronie,

ZARZĄD KOŁA SENIORÓW



**Koło Seniorów Lekarzy Weterynarii
przy KPILW w Bydgoszczy**

Druk:

Drukarnia "DANIEL"

Sępólno Krajeńskie ul. Wiatrakowa 3

www.drukarniadaniel.pl